Nr. 216 NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

Kraków, Poniedziałek 22 Września 1924.

Rok XLIII.

Prenumerata miesięczna:
Bez odnoszenia . . . . . 3·40 zł.
Z odnoszeniem . . . . . 3·60 „
Z przesyłką pocz. . . . . 3·20 „
Za granicę . . . . . . 7·— „
Cena numeru 15 groszy
Adres Redakcji: pl. Jagiellońska L. 10. Telefon 41. Międzymiast. 1572.
Adres Administracji: pl. Jagiellońska L. 10. Telefon 241.

N[illegible]A REFORMA

wychodzi codziennie o godzinie 3 po południu

Bułgarja walczy o pokojowy byt państwowy

Rewolucyjny ruch macedoński poza władzą bułgarską

Kraków, 20 września.

Wedle wiadomości, które pochodzą głównie z Belgradu, a czasami z Aten, wybuchnęła w Bułgarji **wojna domowa**, a rząd tamtejszy zaprowadził stan wojenny w całym kraju. Czy rzeczywiście stosunki w Bułgarji zaostrzyły się aż do tego stopnia, nie można powiedzieć ani twierdząco, ani przecząco, to jedno atoli należy stwierdzić, że wiadomości zarówno z Belgradu, jak z Aten, z reguły malują na czarno stan rzeczy w Bułgarji, rozdymając do olbrzymich rozmiarów każdy ujemny objaw. Jugosławja z małą ententą poza swojemi plecami, tudzież Grecja pełnią wobec Bułgarji rolę żandarma, prokuratora, a nawet sędziego. Pan Benesz pilnie czuwa w Lidze Narodów nad tem, ażeby Bułgarja — podobnie jak Węgry — uchodziła za niewygasające ognisko niepokojów, które mogą doprowadzić do wojny.

Premjer węgierski, hr. Bethlen, wybitny polityk i bardzo zręczny dyplomata, musiał poświęcić dużo czasu, trudu i zdrowia, musiał połknąć niejedno upokorzenie, zanim się przed nim otworzyły podwoje ministerjalne w Rzymie i Londynie. Minął następnie długi czas, zanim hr. Bethlen zdołał przekonać ententę, że Węgry chcą jedynie pracować nad gospodarczem odrodzeniem swojem, że nie myślą o wojnie odwetowej, a korekturę traktatu z Trianon pozostawiają uznaniu koalicji. Po tylu i tak długich zabiegach zdołały Węgry uzyskać ulgi w spłacie długów i pożyczkę zagraniczną. — Premjera węgierskiego na obecnych posiedzeniach Ligi Narodów słuchano z uwagą i sympatją, a na przyszłość, jak się zdaje, intrygi p. Benesza przeciw Węgrom będą oceniane co najmniej „cum grano salis".

Na tę drogę cierpliwego przekonywania weszła także Bułgarja. Oczywiście z Belgradu i Aten rozsiewane, są ciągle jak najbardziej ujemne wiadomości o Bułgarji, a p. Benesz bardzo usilnie potwierdza je i usiłuje nadać im cechę objektywnej prawdy. Szef delegacji bułgarskiej w Lidze Narodów, minister spraw zagranicznych p. Kalfow, w długiej rozmowie z Mac Donaldem przedstawił szczegółowo obecny stan rzeczy w Bułgarji, a podobno premjer angielski z wielkiem zajęciem i widoczną sympatją dla narodu bułgarskiego słuchał tych wywodów.

Premjer angielski, wróg wszelkiego militaryzmu, słuchał nawet spokojnie, gdy p. Kalfow dowodził mu, że bardzo ujemny wpływ na pokojowy rozwój Bułgarji wywiera zniesienie jej armji regularnej, a zaprowadzenie na jej miejsce wojska werbunkowego, oczywiście drogo płatnego. Ze strony żywiołów rozkładowych czynione są próby zdemoralizowania tego wojska najemnego. Próby te pozostały dotąd bez skutku, ale wywołują zaniepokojenie zarówno w wojsku, jak wśród ludności, a wreszcie za granicą.

Utrzymanie drogiej armji ciąży silnie na skarbie państwa. Jeszcze większe obciążenie finansowe spoczywa na barkach Bułgarji skutkiem nadmiernych zobowiązań reparacyjnych, do których przybywają coraz to nowe, dodatkowe ciężary. Skutkiem tego rząd musiał skreślić wszystkie kredyty budżetowe na inwestycje i odbudowę gospodarczą kraju, który w ten sposób coraz bardziej podupada ekonomicznie. Bułgarja — zakończył swoje wywody p. Kalfow — potrzebuje koniecznie pauzy wytchnienia".

Rozmowa ta była przełamaniem lodów. Nie ulega wątpliwości, że prawda zwycięży i że p. Kalfow zdoła wreszcie przekonać ententę, że Bułgarja, podobnie jak Węgry pragnie tylko pokojowej pracy, a resztę pozostawia czasowi. Oczywiście sprowadzając do właściwej miary przesadne wiadomości z Belgradu i Aten, nie myślimy twierdzić, jakoby w Bułgarji panował spokój. Od czasów Stambolijskiego panuje w Bułgarji **ciągłe wrzenie** podsycane ekonomicznym i finansowym upadkiem kraju, tudzież wrzeniem rewolucyjnem w Macedonji.

Mimo niesłychanie trudnych warunków rząd bułgarski nie bez powodzenia pracuje nad moralną i gospodarczą sanacją kraju, atoli na ruch rewolucyjny w Macedonji nie może mieć wpływu, gdyż Macedonja prawie w całości została przydzielona bądź do Jugosławji, bądź do Grecji. A właśnie szereg ostatnich morderstw politycznych należy położyć na karb **rewolucyjnego ruchu w Macedonji**, gdzie zwalczają się na śmierć i życie dwie organizacje polityczne: **autonomistów i federalistów**. Przed kilku dniami padł ofiarą morderców Todor **Aleksandrow**, przywódca autonomistów i szef wewnętrznej rewolucyjnej organizacji macedońskiej.

Autonomiści grupują się dokoła wewnętrznej organizacji rewolucyjnej, zarządzanej przez Aleksandrowa i byłego generała bułgarskiego Protogerewa, a mającej siedzibę w Macedonji pod panowaniem jugosłowiańskiem. Dążą oni pod hasłem: „Macedonja dla Macedończyków" do uzyskania autonomji za pomocą zbrojnej rewolucji. Federaliści dążą równie do uzyskania autonomji, ale w ramach federacji bałkańskiej. Potępiają oni wszelki ruch zbrojny, dowodząc, że Jugosławja posiada dostateczną siłę zbrojną, ażeby zgnieść każdy zbrojny ruch rewolucyjny.

Antagonizm pomiędzy temi obozami doszedł do punktu kulminacyjnego i znalazł swój wyraz w morderstwach od chwili, gdy część federalistyków, sympatyków Stambolijskiego i bolszewizmu, utworzyła odrębną organizację i zaczęła nawoływać do wytępienia autonomistów za pomocą pisma „Fédération Balcanique" wydawanego w Wiedniu. Należy dodać, że wśród wybitnych autonomistów panują silne antagonizmy. Dowodem jest fakt, że dwaj autonomiści zostali za nieposłuszeństwo skazani na śmierć przez sąd partyjny.

Bułgarja walczy obecnie o swój pokojowy byt państwowy. Ruch macedoński, aczkolwiek doniosły dla niej, odbywa się poza orbitą jej władzy.

O prawa małych akcjonarjuszów Banku Polskiego

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 20 września. Ministerstwo skarbu przedłożyło Sejmowi projekt **ustawy w sprawie zmiany artykułu 18 i 19 statutu Banku Polskiego, dotyczących uprawnień t. zw. małych akcjonarjuszów.** Projekt ustawy oparty jest o uchwałę nadzwyczajnego walnego zebrania akcjonarjuszów Banku Polskiego z 17 czerwca b. r.

Triumf idei pokoju w Lidze Narodów

(ST. M.) Dzisiaj kończą się posiedzenia Ligi Narodów w Genewie. Kończą się szeregiem rezolucyj i postanowień, które sprawę rozbrojenia i zabezpieczenia pokoju między narodami narodami rozstrzygają bardzo połowicznie. — Wszystkie owe gwarancje i poszczególne pakty, „ofiary" czynione dla idei Ligi Narodów w postaci oddania na jej zbrojne usługi całej floty i tym podobne osiągnąć mogą zaledwie tyle, że pokój pozostanie tak, jak jest — w chwiejnej równowadze. Nie mogło zresztą być inaczej. Nie można było osiągnąć lepszych rezultatów tam, gdzie tyle sprzecznych interesów wchodzi w grę, gdzie za każdem zagadnieniem teoretycznem stoi bardzo realna i bardzo zaostrzona kwestja praktyczna, gdzie zaspokoić trzeba było pretensje nie do zaspokojenia i położyć zamykającą pieczęć teorji na tem, co w życiu pozostaje wciąż jeszcze sprawą otwartą i niezałatwioną.

Mimo to wszystko, kongres Ligi Narodów oznacza wielki triumf samej idei pokoju. Triumf ten nie polega bynajmniej na tem, że ci obecni w Genewie oficjalni przedstawiciele oficjalnej dyplomacji i polityki państw europejskich przejęli się szczerze ideą wiecznego pokoju między narodami i zupełnego rozbrojenia. Całkiem przeciwnie — poważną rację mają ci, którzy kwestjonują szczerość wszystkich oficjalnych enuncjacyj i deklaracyj, oświadczeń i deklamacyj, czynionych przez starych dyplomatycznych wygów, nieraz przez przekonanych z dnia wczorajszego wyznawców hasła siły przed prawem. Znamiennem jest jednak — i w tem właśnie tkwi triumf idei — że ci sami ludzie **zmuszeni** są obecnie przemawiać **takim** językiem, aby słuchani byli przez własne narody i obce państwa, aby słyszał ich świat i ludzkość. Niewątpliwie ten język także może być płaszczykiem wręcz odmiennego w praktyce postępowania — ale w każdym razie jest on mimowolną a bardzo potężną, choć może wbrew intencjom niektórych uczestników zjazdu, działającą propagandą na rzecz idei pokoju. **Europa nie chce wojny,** świat nie chce zaznawać na nowo okropności krwawych rzezi — i oto ci, którzy chcą nim rządzić, sami przekonywują powszechność ludzką, że prawie wszystko to, co do tej pory robili, było złem i szkodliwem dla ludzkości.

W praktyce zapewne jeszcze bardzo daleko do tego, aby pokój powszechny, „pokój Boży", zapanował między ludami, narodami i państwami. Za dużo bowiem jeszcze jest nieuregulowanych spraw na świecie, aby pokój ten, nawet zadekretowany już teraz z góry, mógł pozostać nienaruszalnym. Jednakże znaleziono już, a przynajmniej usiłuje się szukać do niego drogi. Dużo może być jeszcze błądzeń i odchyleń z tej drogi, wiele razy ludzkość będzie z niej schodziła, wstępując na fałszywe ścieżki, ale w każdym razie faktem jest, że z najwyższego miejsca, jakie można sobie oficjalnie wyobrazić, — ze zgromadzenia przedstawicieli państw które decydują o losach globu, — padły słowa, nietylko o tem, że **pokój dla ludzkości jest konieczny i korzystny,** ale także motywujące tę korzystność i wskazujące drogi, po których praktycznie dojście do niego jest **możliwe.** Nie trzeba i nie można lekceważyć znaczenia tych słów bez względu na to, czy szczerze czy nieszczerze były wypowiadane, echa ich bowiem rozchodzą się i rozchodzić się będą szeroko i — działać. I sami ci, którzy są w gruncie rzeczy zasadniczymi przeciwnikami pokoju muszą jawnie i głośno stwierdzać triumf jego idei.

—oo—

Nowy sukces delegata Polski w komisji Ligi Narodów

Genewa, 20 września (AW). Delegat polski, Franciszek Sokal, został szczególnie wyróżniony przez piątą komisję Ligi Narodów. Mianowicie senator włoski Ciraolo wniósł do piątej komisji **projekt wzajemnego ubezpieczenia narodów dotkniętych katastrofami żywiołowemi.** — Projekt ten spotkał się **z gorącem poparciem szeregu delegacyj, lecz był gorąco zwalczany przez przedstawiciela Anglji.**

Wyłoniona podkomisja nie potrafiła doprowadzić do porozumienia. Wówczas na wniosek delegata Francji **postanowiono prosić delegata polskiego, Sokala,** o wypracowanie nowego tekstu porozumienia. Sokal przedstawił 18 bm. komisji projekt opracowany przez siebie, **który został przyjęty jednomyślnie przez całą komisję.** Komisja uchwaliła wyrazić p. **Sokalowi uznanie i wdzięczność** za opracowanie wniosku, który umożliwił przyjęcie doniosłego projektu senatora Ciraolo.

Gratulacje z powodu zakończenia rokowań polsko-niemieckich

Paryż, 20 września (AW). Po wysłuchaniu referatu o rokowaniach **polsko-niemieckich,** które nastąpiły po wydaniu orzeczenia przez Kaeckebecka, Rada Ligi Narodów uchwaliła następującą rezolucję: Rada Ligi Narodów **składa gratulacje rządowi polskiemu i niemieckiemu** z powodu osiągnięcia porozumienia i dziękuje przewodniczącemu górnośląskiego sądu rozjemczego Kaeckenbeckowi za wykonanie funkcji pośrednika i sędziego rozjemczego. — **Poczem przemawiał minister Skrzyński,** dziękując Radzie Ligi Narodów i Kaeckenbeckowi za pośrednictwo w tej sprawie.

Konieczność traktatów regjonalnych

Bukareszt, 20 września (AW). Po powrocie z Genewy oświadczył minister Duca, iż jest **zadowolony** z dotychczasowych rezultatów prac genewskich. Wprawdzie nie należy się spodziewać po obecnej sesji definitywnego rozwiązania **sprawy rozbrojenia,** jednak już dotychczasowe rezultaty mają wielkie, moralne i praktyczne znaczenie. Minister wskazał, iż początkowo państwa zachodniej Europy **zwalczały system układów regjonalnych, jednak później okazała się konieczność takich układów specjalnie w odniesieniu do szeregu państw, których położenie geograficzne i polityczne tego wymaga.**

Termin zamknięcia sesji Ligi Narodów

Genewa, 20 września (AW). Prezydent Zgromadzenia Ligi zamierza **zamknąć sesję 27 bm.** W tym duchu wystosował on do przewodniczących komisyj prośby o przyśpieszenie prac.

Wykrycie zjazdu komunistycznych agitatorów w Warszawie

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 20 września. Warszawskiej policji politycznej powiodło się schwytać i zaaresztować w Warszawie uczestników **wszechkomunistycznego polskiego zjazdu agitatorów.** — Zjazd odbywał się w lokalu przy ul. Dzielnej 46, a brało w nim udział 24 przeważnie młodych żydów. **Obrady prowadzono w żargonie.** Tropu dostarczyły policji politycznej materjały znalezione przy osobniku, jadącym z prowincji do Warszawy. Przy aresztowanym znaleziono szereg **materjałów pisemnych w języku żydowskim oraz bardzo cenny ostatni szyfr bolszewicki.**

Dzięki szyfrowi owemu zdołano odcyfrować znalezione przy aresztowanym osobniku dokumenty, a te **znowu naprowadziły na ślad zjazdu komunistycznych agitatorów.** Większość aresztowanych, to członkowie **zamkniętych swego czasu w Krakowie komunistycznych żydowskich kursów agitacyjnych.** Energiczne śledztwo w toku.

—oo—

B. minister jugosłowiański oskarżony o nadużycia pieniężne

Belgrad, 20 września (AW). Przeciwko b. ministrowi z partji radykalnej **Jankovicovi wystosowano akt oskarżenia, obwiniający go o nadużycia** w urzędowaniu, przez co naraził państwo na szkody około **700 miljonów dinarów.**

—oo—

JULJUSZ CLARETIE.

BRODNIA NA PODDASZU

(Przekład Kazimierza Rychłowskiego).

I.

— Poddasze! Iluż poetów wysławiało je w swych wierszach! Ilu pisarzy przedstawiało w czarnych kolorach wszystkie brudy i nędze tych zakątków! Kiedy jedni unoszą się nad niewysłowionym urokiem tych zacisznych stancyjek, — drudzy nie znajdują wprost dość silnych słów dla odmalowania całej ich ohydy. Ja osobiście nie lubię poddasza, — ale muszę je szanować.

Tam to kryje się nieraz praca, ciężka, uporczywa, tam kryje się często wzniosła w swej boleści nędza. Tam zwłaszcza gości stale Nadzieja, owa kapryśna zwodnica, lubująca się w towarzystwie młodych zapalonych głów. — Ilekroć rzucę okiem na te małe okienka, z których bije słabe, mdłe światełko nieraz aż do świtu, ogarnia mnie dziwne wzruszenie. Światełko to — to gwiazdka, to myśl, to dusza całego domu. Przy słabym blasku lampki czy świecy pracuje tam zapewne jakaś młoda, wynędzniała dziewczyna, która w pracy szuka ratunku przed nędzą lub hańbą, — przy takiej lampce pracuje z pewnością nie jeden młody entuzjasta, rojąc wielkie plany.

Miłość jest tam rzadkim gościem: nie lubi ona drapać się po schodach gdzieś na piąte czy szóste piętro. Bo miłość to dzieciak rozpieszczony, któremu trzeba miękich dywanów i eleganckich mebelków. Unikajcie zatem, wy zakochani, poddasza, gdzie zimą wiatry hulają, a latem słońce praży niemiłosiernie. — Unikajcie poddasza, bo ono wystudzi wkrótce wasze miłosne zapały. Ale wy wszyscy, co pracować pragnienie, co pieścicie w duszy plany jakiegoś wielkiego arcydzieła, — chrońcie się tam, — do tych stancyjek zacisznych!

W poddaszach kryje się mózg miasta, — kryje się dusza a może i przyszłość całego pokolenia.

— Widzisz mój drogi, cała ta piękna a długa tyrada zmierza do jednego celu: chcę cię przekonać, że setki ludzi może i lepszych od ciebie, zamieszkuje poddasza, że nie masz powodu uskarżać się na twój los. Bo i czegóż rozpaczać? Że mieszkasz na szóstem piętrze? Czyż nie te same schody prowadzą do ciebie, co i do innych wspanialszych mieszkań w tym domu? Pogódź się z losem, weź się do pracy, uzbrój się w cierpliwość. Prawda — rady moje są może banalne, ale czyż nie mam racji? I kto wie, czy — przy twej ambicji i zdolnościach nie przeniesiesz się już niebawem do jakiego wspaniałego apartamentu na pierwszem piętrze?

Ukończywszy swą długą przemowę, Ludwik Verrier spojrzał na swego przyjaciela.

Bernard siedział bez ruchu, z głową nisko opuszczoną, zatopiony w myślach.

— Słuchaj, mój przyjacielu, — podjął Verrier ponownie, pociągając go delikatnie za ramię, — wyjdźmy już z tej knajpy. Pogoda śliczna, chodźmy trochę na spacer. To ci dobrze zrobi, bo jakoś nieszczególnie mi wyglądasz.

— Jakże ja cierpię! — odezwał się Bernard.

Verrier roześmiał się swobodnie:

— Wierz dobrze, że i u mnie się nie przelewa, że i ja nie mam zgoła słusznej podstawy, by co wieczór dziękować Jehowie za dobrodziejstwa, jakiemi mnie w ciągu dnia obsypywał. Ale trudna rada — muszę się pogodzić z losem. Czasem przecież kapnie jakiś grosz — dostanę jakieś zamówienie na obrazek! Trzeba być filozofem, — a ty tego nie umiesz. Źle sobie tłomaczysz znaczenie tego słowa. Wedle ciebie filozofja — to nieskończone dysputy na temat istnienia Bóstwa i nieśmiertelności duszy, — dysputy, kończące się z reguły bólem głowy. A ja uważaam, że filozofja to sztuka, dzięki której człowiek zdolny umie zachować dobry humor i pogodne usposobienie nawet w nieszczęściu, śpiewać nawet gdy deszcz pada i chłonąć ożywcze słońce wszystkiemi porami swego ciała. Takim to filozofem ja jestem, — i dzięki temu uśmiech nie schodzi z mych ust i patrzę w świat ufnem i wesołem okiem.

— Szczęśliwy! — westchnął Bernard. — Z tym uśmiechem pogodnym jakże ci do twarzy! Ale ja — śmieć się nie umiem, mam inną zupełnie naturę. Jestem fatalistą.

— Tak — mówiłeś mi to już nieraz.

— I wierzę mocno, że każdy człowiek przeżywa w życiu kilka godzin, czasem może tylko kilka chwil, w których danem mu jest zmienić gruntownie bieg swego życia. I szczęśliwi są ci ludzie, którzy chwil owych nie przeoczą, którzy dosłyszą bicie owych brzemiennych godzin! Niedołęgi, ludzie słabi, którzy nie potrafili owej chwili jedynej wyczuć, skazani są na dalszą beznadziejną, szarą egzystencję w cieniu i w błotnistych kałużach, w których dotychczas marnie wegetowali.

— I widzisz, owej jedynej, wymarzonej chwili wyglądam dotąd napróżno. I dlatego smutno mi, dlatego cierpię, dlatego uśmiech zniknął z twarzy mojej. Toż wkrótce skończę trzydziesty rok życia! Trzydzieści lat! Pojmujesz ty to, Ludwiku? W tym wieku niema już miejsca na złudzenia; w tym wieku nie wolno już pozostawać nieznanym, ukrytym w cieniu, — o ile nie chce się w cieniu tym pozostać na zawsze. W dwudziestym roku życia człowiek żyje nadzieją, jest młodzieńcem „obiecującym". Ale w trzydziestym roku — to już zupełnie co innego. Kiedy na czole ukazują się już zmarszczki, — nie pora już marzyć o laurach! Pracowałem, walczyłem zacięcie i długo, — i do czegóż ostatecznie doszedłem? W tej walce o byt uległem całej falandze głupców, ignorantów, co po mem ciele wydrapali się na szczyty, dzięki protekcjom, dzięki brakowi jakichkolwiek skrupułów, nigdy jednak dzięki osobistym przymiotom i zdolnościom. I w tem morzu szarych, niefortunnych pracowników ginę pomału, jak kropla wody w oceanie. I czemu? Czemuż nie mogę zdobyć i zająć należnego mi miejsca w hierarchji społecznej? Czyż taki głupi jestem, taki niedołęga? Znam siebie i swoje siły: byłem głupcem. Jeżeli uległem w walce — mam jeszcze dość czasu przed sobą, by powetować sobie tę klęskę na innem polu!

Znasz to stare przysłowie, że „okazja płodzi złoczyńcę"? — prawda, mój przyjacielu? Otóż — niech tylko mi się nawinie pod rękę taka okazja, — a zaręczam ci, że nie wypuszczę jej z garści! Do stu djabłów, zadługo już musiałem pełzać po ziemi! Czas mi wydobyć się na szczyty. Chcę być bogatym, a jakże dalekim jest ów cel moich marzeń, ile stopni przebyć mi trzeba, by go dosięgnąć! Ale niech mi się tylko uda stanąć pewną stopą na pierwszym stopniu, — ręczę, że nie ustanę w drodze. Dziś jestem zerem, człowiekiem nieznanym, zwyczajnym parjasem. Ale przysięgam ci, że niech mi się tylko nawinie sposobność, wyrwę się z tej wiążącej mnie obroży, choćby za cenę zbrodni! Nie wierzysz mi? Nic dziwnego: nie znasz całej Golgoty mego dotychczasowego życia, mych upokorzeń i cierpień, mych nocy bezcennych, mych dni spędzanych o chłodzie i głodzie. Zaprawdę — trzeba było dużo przecierpieć, wiele zawodów przeboleć, by dojść do takich konkluzyj!

— Bój się Boga, — przerwał mu Verrier, — czyliż ty na serjo to mówisz?

— Najzupełniej serjo. Długo biłem się z memi myślami, zanim cały plan zarysował mi się jasno przed oczyma. Cóż chcesz: jestem ateistą. Zamiast marzyć o królestwie niebieskiem, wolę wybrać się na podbój daleko piękniejszego dla mnie królestwa: ziemi! To zdobyć muszę! No — trzeba mi iść do domu. Uściśniesz mi rękę na pożegnanie?

— Ach, szaleńcze! — zgromił go łagodnie Verrier, wyciągając serdecznie rękę do swego przyjaciela.

— Właściwie miałbyć słuszne prawo odmówić mi podania ręki, — zauważył Bernard.

— No, żegnaj, poczciwy druhu, — i nie myśl więcej o podobnych szaleństwach!

— Och, — odparł Bernard, — niedługo już o nich myśleć nie będę!

(C. d. n.).

Kampanja wyborcza na Śląsku Opolskim

Z Katowic donoszą:

Ruch wyborczy na Śląsku Opolskim osiągnął obecnie punkt kulminacyjny. Walka ta rozpętała się najostrzej w Bytomiu, gdzie rozpoczęła się ogólną krwawą bijatyką podczas zgromadzenia nacjonalistycznego w Strzelnicy, gdzie zdemolowano całe urządzenie lokalu. Bójki te były w następnych dniach na porządku dziennym. Prawie żadne zgromadzenie wyborcze w ostatnich tygodniach nie odbyło się spokojnie. Zgromadzeń wyborczych jest bez liku, ponieważ już 12 partyj stanęło do walki wyborczej. Wogóle zaznaczyć trzeba, że walka wyborcza na Śląsku Opolskim stoi pod znakiem „wielkich gwiazd", a więc demokraci sprowadzili na swoje zebranie byłego ministra Rzeszy Kocha, niemiecka partja ludowa hr. Reinhabena, niemieccy nacjonaliści osławionego Kunzego tzw. „Prugelkunze", Eraefego i Wallrafa, a partja centrum sprowadziła b. kanclerza Rzeszy Wirtha, socjaliści zaś posła Roekego, a komuniści sławnego z burd parlamentarnych Hoelleina.

Stwierdzić należy, że walka wyborcza w r. 1924 zapisała się już w kronice górnośląskiej bardzo ciemnemi literami. Naturalnie, że w takich warunkach polska partja ludowa ma bardzo utrudnione stanowisko, jednakże można liczyć się z tem, że z obecnej kampanji wyborczej Polacy odniosą pewne sukcesy.

Zaniedbanie przez Polskę rynków amerykańskich

Kraków, 20 września.

(W. S.) Jeden z najpoważniejszych organów amerykańskich nowojorski „Times" zamieścił niezwykle optymistyczny artykuł o Polsce z okazji przyjęcia przez **„New Jork Trust Company"** waluty polskiej, złotego, do oficjalnych obrotów giełdowych. „Times" pisze więc m. i., że **Polska nadała swej walucie lepsze podstawy**, aniżeli uczyniły to inne państwa powstałe na gruzach zwycięźonych mocarstw, gdyż pieniądz polski nie jest oparty ani na podatkach, ani na wartości ziemi względnie produktów — lecz na **faktycznej rezerwie, jaką stanowi złoto**, podobnie jak waluta Stanów Zjednoczonych, dlatego też nowa waluta polska ma wszelkie podstawy trwałości.

Artykuł „Times'a" nowojorskiego jest dowodem, że w Stanach Zjednoczonych obecnie **inaczej już nas oceniają** aniżeli kilka lat temu. Jednakże sąd Amerykanów o naszem gospodarstwie państwowem byłby daleko lepszy, gdyby nasz eksport do Ameryki zajmował jakieś **poczestniejsze miejsce**. W tym samym numerze „Times'a" znajdujemy notatkę, dotyczącą importu do Ameryki i autor nie może zrozumieć, dlaczego Polska w imporcie do Ameryki **prawie nie istnieje** — podczas gdy tak mała Czechosłowacja w imporcie do Stanów Zjednoczonych odgrywa wcale poważną rolę.

A przecież kwestja rozwoju handlu zagranicznego jest dla nas rzeczą pierwszorzędnego znaczenia. Tymczasem nie czynimy nic dla zdobycia rynków zagranicznych, w tym wypadku amerykańskich, a mamy przecież wiele artykułów, które w Stanach Zjednoczonych znalazłyby łatwy zbyt. Nie znamy rynków amerykańskich z wielką szkodą dla naszego bilansu handlowego.

Porównując wysokość eksportu polskiego do Ameryki z eksportem innych państw, dochodzimy do bardzo ujemnych dla nas wyników. I tak, jak donosi „Kurjer Warsz.", eksport Polski i Gdańska wynosił w roku 1921 towarów za ogólną sumę 877.203 dolarów, zaś w roku poprzednim (1920) 647.907 dolarów.

Rzućmy okiem na pracę przemysłu i handlu **czesko-słowackiego**. Zacząwszy w r. 1920 od 10 miljonów dolarów wywożą już w roku 1923 towarów za **16.606.242 dol.**

Łotwa wywiozła w 1922 r. do Ameryki towarów na sumę **853.781 dolarów**. Jak przy tych liczbach wygląda eksport Polski?

A jednak opanowanie rynku amerykańskiego przez towary polskie nie byłoby zagadnieniem ponad nasze siły.

W Polsce stoi wysoko **przemysł zabawek dziecięcych, w Ameryce zaś są one poszukiwane i łatwo** znaleźć można odpowiednich nabywców na nie. Cóż się jednak okazuje? Do Stanów Zjednoczonych sprowadzono w r. 1922 zabawek za 7,553.959 dolarów, z czego przysłały:

Niemcy	6,115.389
Japonja	533.508
Francja	309.850
Czechosłowacja	249.395
Polska	**1,274**

W tym samym roku import zabawek amerykańskich do Polski był uskuteczniony na sumę 20.400 dolarów.

A ołówki?

Posiadamy je w dobrym gatunku. Ameryka tego towaru potrzebuje i nabywa go między in. w Czechosłowacji, nie w Polsce. Dlaczego?

Zapałek sprowadzono do Ameryki w r. 1922 na sumę **2,510,841 dolarów**:

z Szwecji	za	1,078.977 dol.
z Japonji	za	396.977 dol.
z Norwegji	za	259.389 dol.
z Czechosłowacji	za	176.297 dol.
z Finlandji	za	197.391 dol.
z Bułgarji	za	143.048 dol.
z Polski nic.		

Jeżeli idzie o jakość zapałek, polskie mogą śmiało współzawodniczyć z zapałkami szwedzkiemi, sądzić tedy wypada, że i z bułgarskiemi wytrzymałyby konkurencję.

Jako dowód sprężystości Czech, przytoczyć można fakt, że Czesi otrzymali **999.000 dolarów od Ameryki za... importowane z Czech... śledzie. —** Polska zaś 97.000 dolarów (firmy gdańskie). Skąd pochodziły te czeskie śledzie, pozostanie zagadką. Bo podobno Polska przylega do morza, a Czechy nie.

Jeszcze gorzej przedstawia się sprawa jelit. Je**lita z Polski idą pod marką norweską**. Polska natomiast sprowadziła ze Stanów Zjednoczonych w 1922 r. **46,875 funtów jelit** na sumę 4200 dolarów.

Twierdzenie, jakoby w Polsce nie było odpowiedniego towaru dla zbytu do Ameryki bez ścisłego zbadania rynku (czego dotychczas jeszcze nie uczyniono) **nie jest kupieckiem ujęciem sprawy**. Wyrzekanie się rynku amerykańskiego jest z punktu widzenia interesów państwa polskiego conajmniej lekkomyślne.

Dalsze obrady Międzynarodowego Kongresu studentów w Warszawie

Warszawa, 20 września.

Dziś obradowały w dalszym ciągu komisje kongresu C. I. E. Dnia 20 bm. przyjeżdża do Warszawy **delegacja niemiecka kongresu, złożona z dwóch osób.**

W niedzielę odbędzie się specjalne posiedzenie rady administracyjnej, aby omówić **sprawę przyjęcia Niemiec do konfederacji. Niemcy nie będą miały prawa reprezentowania Austrji.**

Sekcja sportowa kongresu przyjęła dwa projekty delegacji polskiej: statut międzynarodowy akademickiego komisarjatu sportowego i statut ramowy central-akademickich związków sportowych, mający obowiązywać akademickie związki sportowe całego świata. Polakom powierzono ukonstytuowanie komitetu wykonawczego międzynarodowego komisarjatu sportowego. Zajmie się tem centrala polskich A. Z. S.

Przyjęcie uczestników kongresu przez premjera Grabskiego

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 20 września. Prezes Rady ministrów Grabski podejmował wczoraj wieczór w salonach reprezentacyjnych pałacu namiestnikowskiego uczestników **II Kongresu międzynarodowego Konfederacji studenckiej.**

Przyjazd uczestników kongresu studentów do Krakowa

W poniedziałek, 22 września zjadą do Krakowa uczestnicy II Kongresu Międzynarodowej Konfederacji Studentów wyższych uczelni. — Zawitają do Krakowa przedstawiciele 26 państ świata. Młodzież akademicka, zapraszając gości do Krakowa, miała na myśli przedewszystkiem propagandę zagraniczną Polski. — Stoi przed Krakowem trudne zadanie przyjęcia uczestników Kongresu. Kraków musi godnie przywitać swych gości. Nie wątpimy, że miasta powita uczestników Kongresu serdecznie i gorąco, aby młodzież z różnych państw wyniosła najmilsze z Krakowa wspomnienia.

Z powodu przybycia uczestników Kongresu do Krakowa, prezydjum miasta urządza we wtorek, dnia 23 bm., na ich przyjęcie raut w Starym Teatrze, a dyrekcja miejskiego teatru im. J. Słowackiego objawiła gotowość urządzenia na Wawelu we środę, dnia 24 bm. przedstawienia „Odprawy Posłów Greckich" J. Kochanowskiego. Ostatnie przygotowania w toku.

Sensacyjna sprawa w świecie artystycznym

Spór primadonny oper. Niewiarowskiej z dyr. Hertzem o 100.000 rubli

Z Warszawy donoszą: Władze sądowe zajmie wkrótce spór między primadonną operetkową p. Niewiarowską, a dyrektorem kinematografu p. Hertzem. Tło sprawy przedstawia się jak następuje:

P. Niewiarowska w swoim czasie pozastawiała w lombardzie klejnoty, jak broszki, kolczyki, pierścienie itd. W roku 1915 wyjechała do Rosji i wówczas prosiła p. Hertza — jak oświadcza — **o wzięcie kwitu na przechowanie.** P. Hertz uczynił zadość prośbie p. Niewiarowskiej, kwity przyjął i potwierdzenie wystawił na ręce towarzyszącego p. Niewiarowskiej w podróży tenora Szczawińskiego. Później — jak podaje skarżąca — **p. Hertz zastawy wykupił i spieniężył, uzyskując za nie 4 tysiące rubli gotówki**, które przechował do przyjazdu p. Niewiarowskiej.

Pani N. nie chce wszakże przyjąć sumy, jaką p. Hertz ze spieniężenia zastawów uzyskał i żąda **od niego poważnej kwoty stu tysięcy złotych**. Z wniesienia przez p. Niewiarowską sprawy do sądu wynika, że twierdzi ona, **jakoby nie upoważniała p. Hertza do wykupu zastawów**. Do zeznań powołanych będzie **kilkunastu świadków**.

Sprawa budzi olbrzymią sensację w światku artystycznym.

KRONIKA

Kraków, 20 września.

DZISIEJSZY NUMER „NOWEJ REFORMY" **obejmuje 6 stronic druku.**

NASZ FELJETON. W dzisiejszym feljetonie rozpoczynamy druk interesującej noweli głośnego swego czasu pisarza francuskiego. Autor tej noweli, Juljusz Claretie (Arsene Arnaud), urodzony w r. 1840, był jednym z wybitnych feljetonistów i romansopisarzy w okresie drugiego cesarstwa i w latach następnych. Jako współpracownik wielu pism, między innemi „Figara", pracował szczególnie w dziale krytyki teatralnej. Z jego powieści osnutych na tematach żywych, często zaczerpniętych z aktualnych wydarzeń i wstrząśnień ogólnych, największej swego czasu popularności były takie, jak „Une Drôlesse", „Les victimes de Paris", „Le Roman des soldats", „Les muscadins" i inne. Duże znaczenie miały także jego dzieła o charakterze naukowym, głównie treści historycznej, także z dziedziny krytyki literackiej, jak np. „L'Empire les Bonaparte et le Cour" (dokumenty do pierwszego i drugiego cesarstwa), lub „Molière, savie et les oevres". Także sił swoich próbował Claretie na polu dramatu, wystawiając kilka sztuk w teatrach paryskich, które swego czasu cieszyły się dużą popularnością, jak np. „Un père", lub „Le Regiment de Champuque".

(s) ZWIASTUN JESIENI. Aczkolwiek kalendarzowa jesień nastaje dopiero z dniem jutrzejszym, ranek dzisiejszy był w całej pełni jesienny, jakich niestety coraz więcej teraz mieć będziemy. Pierwszy zwiastun zbliżającej się szybkiemi kroki jesieni, mgła, spowiła gęstą oponą miasto, która dopiero opadła o godz. 10. Koło południa niebo rozpogodziło się i słońce błysnęło w całej swej okazałości.

(s) SZTABOWI OFICEROWIE W KRAKOWIE. W Krakowie bawi w przejeździe do Warszawy dwóch sztabowych francuskich oficerów, którzy w towarzystwie mjr. Pusłowskiego zwiedzają zabytki Krakowa.

POSIEDZENIE KOMISJI ARCHIWALNEJ. — Onegdaj odbyło się w dyrekcji archiwum aktów dawnych m. Krakowa posiedzenie komisji archiwalnej, na którem powzięto szereg uchwał. Komisja uchwaliła budżet dla archiwum na r. 1925, przyczem postanowiono przedłożyć wnioski w sprawie rozszerzenia budynku archiwalnego z powodu znacznego przyrostu zbiorów. Nadto uchwalono dokończyć wydawnictwa: „Pomniki prawa publicznego Rzplitej krakowskiej (1815—1818)", zamierzowanego przez przewodniczącego komisji kodyfikacyjnej rektora dra Fiericha.

(s) ZNOWU KLĘSKA W SPRAWIE REKWIZYCJI MIESZKAŃ DLA OFICERÓW. Jak się dowiadujemy, w głośnej sprawie rekwirowania pomieszczeń dla oficerów min. spraw wewn. stanęło na stanowisku, że jakkolwiek ustawa kwaterunkowa odnośnie do oficerów zgasła wskutek wydania ustawy o rekwizycji mieszkań z 4 kwietnia 1922 r., przedłużonej ustawą z 1 czerwca 1923, to jednak wobec zniesienia polskich ustaw rekwizycyjnych automatycznie odżyły z powrotem przepisy przedwojennych ustaw austrjackich odnośnie do kwaterunku oficerów, a w szczególności odżyła napowrót ustawa kwaterunkowa z 11 czerwca 1879 wraz z nowelą 1895. Wskutek tego magistrat na zarządzenie województwa ma przystąpić do rekwizycji mieszkań prywatnych dla oficerów i ich rodzin. Jak to przyjmie znękana ludność Krakowa, okaże czas najbliższy.

(s) O STATYSTYKĘ DROŻYZNY. Zewsząd słyszy się skargi, że drożyzna wzrasta, o czem każdy może się przekonać. Tymczasem ze statystyk prowadzonych przez komisarjat targowy w magistracie, wynika, że drożyzna wcale nie wzrasta, a nawet cena niektórych artykułów opada. Skąd to pochodzi? Notowaniem cen zajmują się ludzie młodociani, nie mający najmniejszego czucia w cenach, informacje zaś czerpią jednostronnie i bezkrytycznie. Wskutek tych notowań powstaje chaos i notowania te wywołują tarcia między pracownikami a chlebodawcami. Pracownicy przekonani na swej skórze, domagają się poprawy bytu, pracodawcy zaś opierając się na młodocianej statystyce magistrackiej nie chcą uwzględnić słusznych żądań pracowników. Dalszym wynikiem tych notowań jest ustalanie przez gł. urząd statystyczny w Warszawie wzrostu drożyzny. Gl. urząd statystyczny opierając się na notowaniach większych miast bezwiednie ustala fałszywy wzrost drożyzny, gdyż otrzymuje z poszczególnych miast fałszywe notowane ceny. Bałaganowi temu należy kres położyć. Odpowiednie władze winny wglądnąć w notowania cen i uregulować sposób ich notowania.

Ustalony wzrost drożyzny w miesiącu sierpniu o 7%, jest fikcją.

(s) 200 URZĘDNIKÓW BEZ PRACY — A OBCOKRAJOWCY NA POSADACH. Jak już kilkakrotnie podnosiliśmy, w fabryce cykorji w Skawinie pracuje kilkunastu obcokrajowców, jako wyższych urzędników (Niemcy i Czesi) i to bez zezwolenia władz polskich na pobyt w Polsce. To też z tego powodu starostwo w Krakowie swego czasu zarządziło wydalenie bezprawnie przebywających w Polsce cudzoziemców. Fabryka jednak wniosła przeciwko temu orzeczeniu rekurs do województwa, który zostal częściowo uwzględniony. Fabryka jednak nie zadowoliła się tem i użyła obcych poselstw w Warszawie do interwencji w min. spraw wewn., które zażądało jeszcze w czerwcu b. roku od województwa przesłania aktów. — Obecnie zbliża się koniec września, a akta spoczywają w spokoju w zapomnianej szafie. Tymczasem z powodu masowej redukcji urzędników bankowych 200 urzędników jest bez pracy, w tem wielu oficerów rezerwowych, odznaczonych w wojnie polsko-rosyjskiej.

(s) ZAKOŃCZENIE ODPUSTU W MOGILE. Jutro nastąpi zakończenie odpustu w Mogile, który rozpoczął się tam w ubiegłą niedzielę w kościele OO. Cystersów. Jak wiadomo, kościół ten wystawił w r. 1221 Iwo Odrowąż, założyciel kościołów: marjackiego i dominikańskiego. Rok rocznie odpust w Mogile ściąga nieprzeliczone tłumy pobożnych z bliższych, a nawet dalszych okolic Krakowa.

Za wsią w okolicy ujścia Dłubni do Wisły leży mogiła Wandy, która w czasie uroczystości odpustowych bywa tłumnie zwiedzana.

KOLEŻEŃSKI ZJAZD JUBILEUSZOWY b. słuchaczek wyższych kursów dla kobiet im. Baranieckiego odbędzie się 5 października br. Komitet zjazdu zapraszając do wzięcia udziału w zjeździe wszystkie koleżanki, oraz profesorów. Udziela się wszelkich informacyj w biurze komitetu, Kraków, Karmelicka 34.

(s) BUDOWA DOMÓW MIESZKALNYCH P. K. O. przy ul. Zyblikiewicza i Librowszczyzny ukończona zostanie w najbliższych już tygodniach. W obu gmachach P. K. O. w Krakowie mieścić się będzie prócz krakowskiego oddziału P. K. O., szereg instytucyj rządowych, a mianowicie kuratorjum okr. szkolnego krakowskiego, sale wykładowe Uniw. Jagiell., Kasa skarbowa, dyrekcja domenów ze Lwowa, magazyny ekonomatu dyr. poczt i garaże, a nadto mieszkania prywatne licznych funkcjonarjuszów państw. Na najwyższych piętrach znajdą pomieszczenie uczniowie Akademji Sztuk Pięknych.

Przez budowę gmachów P. K. O. odciążone zostaną lokale instytucyj humanitarnych, zajęte do tej pory na biura rządowe.

ROZDAWNICTWO PARCELEK W DĘBNIKACH. Od poniedziałku 22 bm. rozpoczyna się wydzierżawianie parcelek pod uprawę jarzyn w Dębnikach. Kto z dotychczasowych dzierżawców reflektuje na przedłużenie dzierżawy, winien zgłosić się w najbliższym czasie w magistracie (wydział Ia magistratu ofic. II p. drzwi Nr 34) w godzinach między 4—6 po południu celem zapłacenia czynszu.

(s) DLACZEGO? We wczorajszym numerze donosiliśmy o konfiskacie przez władze miejskie znacznej ilości łososi w handlu ryb Izaaka Becka przy ul. Bożego Ciała. Konfiskata nastąpiła na tej podstawie, że ten gatunek ryb posiada od 1 września czas ochrony. Obecnie, jak się dowiadujemy, skonfiskowane łososie zostały z powrotem wydane p. Beckowi. Zapytać należy, dlaczego? W sprawie tej interweniować ma u władz centralnych w Warszawie kraj. Tow. rybackie.

(s) NAPAD ULICZNY. Wczoraj koło godz. 9 wieczorem przywieziono na stację pogotowia ratunkowego niejakiego Antoniego Tryńskiego, pomocnika murarskiego ze Słotnik, który został na Kazimierzu rzekomo przez nieznajomego mężczyznę napadnięty. Osobnik ów zadał Tryńskiemu kilka pchnięć nożem w plecy, poczem zbiegł. Po opatrzeniu na stacji przewieziono Tryńskiego do szpitala.

(s) ZAMACH SAMOBÓJCZY. Dziś o godz. 10 przed poł. wezwano pogotowie ratunkowe nad brzeg Wisły koło III mostu, gdzie mężczyzna około 50 lat liczący nieznanego nazwiska, skoczył do Wisły w celach samobójczych. Desperata udało się wydobyć z głębi i po zastosowaniu sztucznego oddychania, przewieziono go w stanie groźnym do szpitala.

(s) WPADŁ DO BECZKI ZE SMOŁĄ. Dziś przed południem Rynek główny stał się widownią niezwykłego zajścia. Oto jakiś 20-kilkuletni mężczyzna dostał nagle ataku szału, w następstwie którego wpadł do beczki napełnionej płynną smołą. Zawezwana policja wyciągnęła chorego z beczki, który wyglądał jak murzyn. Szczęśliwemu zbiegowi okoliczności zawdzięczać należy że beczka była napełniona zimną smołą, w przeciwnym razie szaleniec znalazłby śmierć na miejscu.

Z kraju

POLSKIE TOW. POLITYKI SPOŁECZNEJ. W tych dniach ministerstwo spraw wewnętrznych zapisało do rejestru „Polskie Towarzystwo polityki społecznej", którego założycielami są: Stanisław Bukowiecki, Ludwik Krzywicki, Stefan Dziewulski, a jako mandatarjusze wielu działaczy społecznych. Towarzystwo to jest sekcją dwóch wielkich stowarzyszeń międzynarodowych, mianowicie „Stowarzyszenia ochrony prawnej robotników" w Bazylei i „Stowarzyszenia walki z bezrobociem" w Genewie. Zadaniem towarzystwa jest m. i. akcja odczytowa, wydawnicza, gromadzenie materjałów o zagranicznem ustawodawstwie społecznem, informowanie zagranicy o polskiem życiu społecznem, tworzenie muzeum społecznego itd. Towarzystwo weźmie już udział w obradach analogicznych stowarzyszeń zagranicznych. Zjazd taki odbędzie się w jesieni w Pradze.

OSTATNIE SŁOWA ŚP. FRANC. NOWODWORSKIEGO. Rodzina prezesa sądu najwyższego śp. Franciszka Nowodworskiego przesłała marszałkom Sejmu i Senatu bilet wizytowy, na którym tuż przed śmiercią konający napisał następujące słowa: „Proszę chronić niezawisłości sądu, to ostoja państwowości".

PREZES NAJWYŻSZEJ IZBY KONTROLI Jan Żarnowski wyjechał 18 bm. do Lwowa celem dokonania inspekcji tamtejszej Izby okręgowej kontroli. W podróży towarzyszy prezesowi naczelnik wydziału personalnego najwyższej kontroli Konstanty Pęcherzewski.

WARSZAWA SPROWADZA CHLEB. Z powodu trwającego strajku piekarzy odbywają się rokowania o dostawę chleba do Warszawy z Żyrardowa, Grójca i Łowicza. Dostawa ma się rozpocząć jeszcze w tym tygodniu w ilości kilku tysięcy kilogramów dziennie.

PETRUSZEWYCZ JAKO SUWEREN UKRAIŃSKI. Podczas wczorajszych zeznań świadków w procesie przeciwko członkowi ukraińskiej rady narodowej dr Selezince zwróciły powszechną uwagę wywody b. prezesa ministrów ukraińskich Hołubowicza, który stwierdził, że Petruszewycz zajmował w Wiedniu stanowisko suwerena, a przedstawiciele innych państw odwiedzali go nieraz w sprawach urzędowych.

UROCZYSTOŚĆ PUŁKU JAROSŁAWSKIEGO. W dniach 29 i 30 bm. obchodzi 10 rocznicę swojego istnienia 3 pułk, stojący w Jarosławiu. Podczas uroczystości ma się odbyć poświęcenie i wręczenie sztandaru pułkowego.

SKANDAL NA WYSTAWIE „NASZE MORZE". Korespondent warszawski łódzkiego „Głosu Polskiego" telefonuje: Onegdaj na wystawie „Nasze morze" w gmachu politechniki warszawskiej rozegrał się bezprzykładny skandal. Jeden z nauczycieli warszawskich przyprowadził swoją klasę na wystawę dla zapoznania dzieci z eksponatami. Prowadząc swoich wychowańców z jednego pokoju do drugiego, usłyszał, że objaśniający na wystawie przedstawiciel komitetu udziela wyjaśnień zupełnie dziwnych, jak np. „ten dureń Wilson chciał...", albo „ta żydowska liga narodów zdecydowała to a to...". Wobec tego nauczyciel ten zwrócił się do cicerone wystawowego z uprzejmą prośbą, aby jego wychowańcom objaśnień politycznych nie udzielał.

Przedstawiciel komitetu na to zaczął krzyczeć, i wezwał woźnego, aby nauczyciela z wystawy wyprowadził.

„Głos Polski" twierdzi, że owym członkiem komitetu, który tak znakomicie spełniał swe obowiązki był inż. Sujkowski, członek związku ludowo-narodowego i „Rozwoju", a jednocześnie urzędnik ministerstwa przemysłu i handlu.

SAMOBÓJSTWO OFICERA-LOTNIKA. W Poznaniu zastrzelił się w nocy w mieszkaniu oficer-lotnik Zygmunt Krause. Pogotowie odwiozło nieszczęśliwego do szpitala, gdzie wkrótce zmarł. Powód rozpaczliwego czynu niewiadomy dotąd.

WZMOCNIENIE POLICJI NA ŚLĄSKU. Policja województwa śląskiego ponownie ma być wzmocnioną o 100 urzędników konnych. W tym celu dyrekcja policji poszukuje już za pośrednictwem prasy odpowiednich kandydatów. Wzmocnienie policji okazało się potrzebnem ze względu na wzrost bandytyzmu i niepewności na Śląsku.

ZESPÓŁ TEATRALNY DLA KATOWIC I SOSNOWCA. Dyrektor teatrów Czarnecki zorganizował już zespół teatralny, który będzie obsługiwał dwa teatry, tj. w Katowicach i Sosnowcu. Pierwsze przedstawienie w Katowicach odbędzie się w najbliższą sobotę, w Sosnowcu zaś w przyszłym tygodniu.

LICZBA BEZROBOTNYCH W KATOWICACH wynosi, według urzędowego obliczenia, 2100 osób z czego tylko 1100 osób otrzymuje wsparcia. Położenie w przemyśle nie jest tego rodzaju, aby można się spodziewać rychłego obniżenia się tej liczby bezrobotnych.

DWIE OSOBY ZABITE Z POWODU AUTOMOBILOWEJ KATASTROFY. Z Zielonej Huty pow. chojnicki, donoszą, że w ubiegły piątek po południu wydarzył się na szosie przed Zieloną Chocinią tragiczny wypadek samochodowy. Dwie osoby poniosły śmierć na miejscu, dwie zaś zostały ciężko ranne. Szofer tylko wyszedł cudem z tej katastrofy. Samochód, przedstawiający kilkanaście tysięcy złotych wartości — został całkowicie zdruzgotany.

Ze świata

KONGRES POCZTOWO-TELEGRAFICZNY ZA MONOPOLEM PAŃSTWOWYM. Po czterodniowych obradach zakończył się w Wiedniu kongres pocztowo-telegraficzny. Przyjęte przez kongres rezolucje wypowiadają się za monopolem państwowym przedsiębiorstw pocztowych, telegraficznych i telefonicznych oraz za włączeniem radjotelegrafji do tego monopolu państwowego.

STATEK POLSKI W TULONIE. Do portu w Tulonie przybył polski statek wojenny „Warta" pod dowództwem kapitana Burhardta.

TRAGICZNA ŚMIERĆ KS. HOHENLOHEGO Z POWODU AUTOMOBILOWEJ KATASTROFY. — Niedaleko Magyarorvar na Węgrzech padł ofiarą katastrofy automobilowej książę Jerzy Hohenlohe-Schillingsfürst-Waldenburg. Auto pędzące z szybkością 60 kilometrów wpadło skutkiem zepsucia się kierownicy na przydrożną kupę kamieni i wywróciwszy się, stoczyło się do rowu, grzebiąc pod sobą księcia i szofera. Z powodu eksplozji zbiornika benzynowego cały wóz stanął momentalnie w płomieniach. Pracujący w pobliżu wieśniacy zdołali wyciągnąć z pod płonącego wozu lekko tylko kontuzjonowanego szofera, brak wody nie pozwolił im jednak dostać się zaraz do księcia, a gdy z nią przybiegli z sąsiedztwa, zastali go wprawdzie jeszcze żyjącego, lecz z ciężkiemi ranami, skutkiem poparzenia całego ciała, na którem ubranie doszczętnie spłonęło. Przewieziony do szpitala, zmarł tam natychmiast.

POŻAR W RUMUŃSKIM PAŁACU KRÓLEWSKIM. Z Bukaresztu donoszą, że wskutek eksplozji spaliła się część pałacu królewskiego w Cotroceni. Przyczyna eksplozji dotąd nie wyjaśniona. Pożar wywołał w mieście olbrzymią panikę, gdyż rozeszła się pogłoska, że między ofiarami pożaru znajdują się również członkowie rumuńskiej rodziny królewskiej.

FIASCO PROFESORA FUSCO. Donoszą z Rzymu: Włoskie ministerstwo oświaty ogłosiło, po przesłuchaniu profesora neapolitańskiego Le Martino Fusco, że odnalezione przez niego dokumenty są już znane i nie są wcale oryginałami. Fusco przyznał to i cofnął swe poprzednie twierdzenie.

KONIEC STRAJKU W WIEDNIU. Z Wiednia donoszą 19 bm.: W wiedeńskich przedsiębiorstwach metalowych została praca dziś rano na ogół podjęta. W kilku przedsiębiorstwach robotnicy jeszcze nie powrócili do pracy.

ZNOWU TRZĘSIENIE ZIEMI W JAPONJI. Wedle doniesienia z Tokio, odczuto tam dnia 18 września dwa wstrząśnienia ziemi, których ognisko znajdowało się w oddaleniu 54 mil na północny wschód od Tokio. Strat w ludziach nie było.

Komunikaty i zawiadomienia

Z POLSKIEJ AKADEMJI UMIEJĘTNOŚCI. — Posiedzenie wydziału historyczno-filozoficznego odbędzie się w poniedziałek 22 bm. o godz. 6 wieczorem. Porządek dzienny: prof. J. Rafacz: Świadkowie w procesie polskim XV wieku, A. Vetulani: Pozew w średniowiecznym procesie polskim (ref. p. Kutrzeba). Potem odbędzie się posiedzenie administracyjne.

WPISY DO SZKOŁY DLA DOROSŁYCH ANALFABETÓW ŻEŃSKICH, utrzymywanej staraniem I. Koła T. S. L. w Krakowie, odbędą się w niedzielę 21 września 1924 od godz. 3 do 5 po południu w kancelarji szkoły miej. barak. (Aleja Krasińskiego 11). Nauka rozpocznie się w niedzielę 28 bm. o godz. 3 po poł. i odbywać się będzie każdej niedzieli od 3 do 5 po poł. Pracodawców, u których analfabetki służą, uprasza się o poinformowanie i zachęcenie ich do korzystania z usług szkoły.

MUZYKA KOŚCIELNA. W niedzielę 21 bm. o godz. 12 w kościele OO. Franciszkanów pp. prof. B. Kopystyński, Dec, Macalik, Skarżyński (junior) wykonają utwory religijne na: 4, 3 i 1 wiolonczelę. Przy organie ks. dr B. Rizzi. Podczas mszy św. komitet Pol. Żałobnego Krzyża zbierać będzie datki na pomnik dla młodzieży krakowskiej, poległej w obronie granic Polski.

Dom dla podrzutków w Krakowie

Opieka nad dziećmi ginącemi tak marnie, a które mogłyby wyróść na pożytecznych ludzi, jest jedną z najbardziej piekących potrzeb społecznych. W Krakowie istnieje od kilkunastu lat Zakład im. Dzieciątka Jezus, (Krowoderska 71), który wziął sobie za cel pracę w tym kierunku. Znajduje w nim pomieszczenie około 40 sierót, ponieważ jednak przyjmuje się nietylko dzieci z Krakowa, ale i z innych miejscowości, **wymaga on rozszerzenia przynajmniej w dwójnasób.** Zakład nie posiada żadnych prawie funduszów, ale ufny w pomoc Bożą i ofiarność społeczeństwa, przystąpił do trudnego zadania, przybudowania skrzydła. Koszt budowy jest obliczony na **40.000 złotych.** Zarząd Zakładu zwraca się z serdeczną prośbą, by społeczeństwo wzięło sobie gorąco do serca los tych nieszczęśliwych dzieci i jeszcze nieszczęśliwszych matek, które ulegają pokusie dzieciobójstwa i na najgorsze schodzą drogi jedynie dlatego, że nie wiedząc co zrobić z dziećmi znajdują się w położeniu bez wyjścia. Każdy grosz będzie przyjęty z wdzięcznością. Łaskawe datki uprasza się składać w administracjach pism codziennych lub posyłać pod adresem prezesowej Róży Lubieńskiej, ul. Wielopole 8.

Warownie starego Krakowa

Z czterdziestu baszt różnego kształtu i siedmiu bram, połączonych podwójnym murem, które opasywały miasto Kraków w obrębie plantacyj, pozostały zaledwie trzy: ciesielska za Pijarami, Florjańska (kuśnierzy) i półokrągła pasamoników przy ulicy Szpitalnej, oraz wysunięty poza mury i fosy miejskie barbakan, czyli rondel. Mury, wieże i baszty zostały rozebrane między 1809 a 1820 rokiem, a te trzy wieżyce ocalały dzięki temu, iż

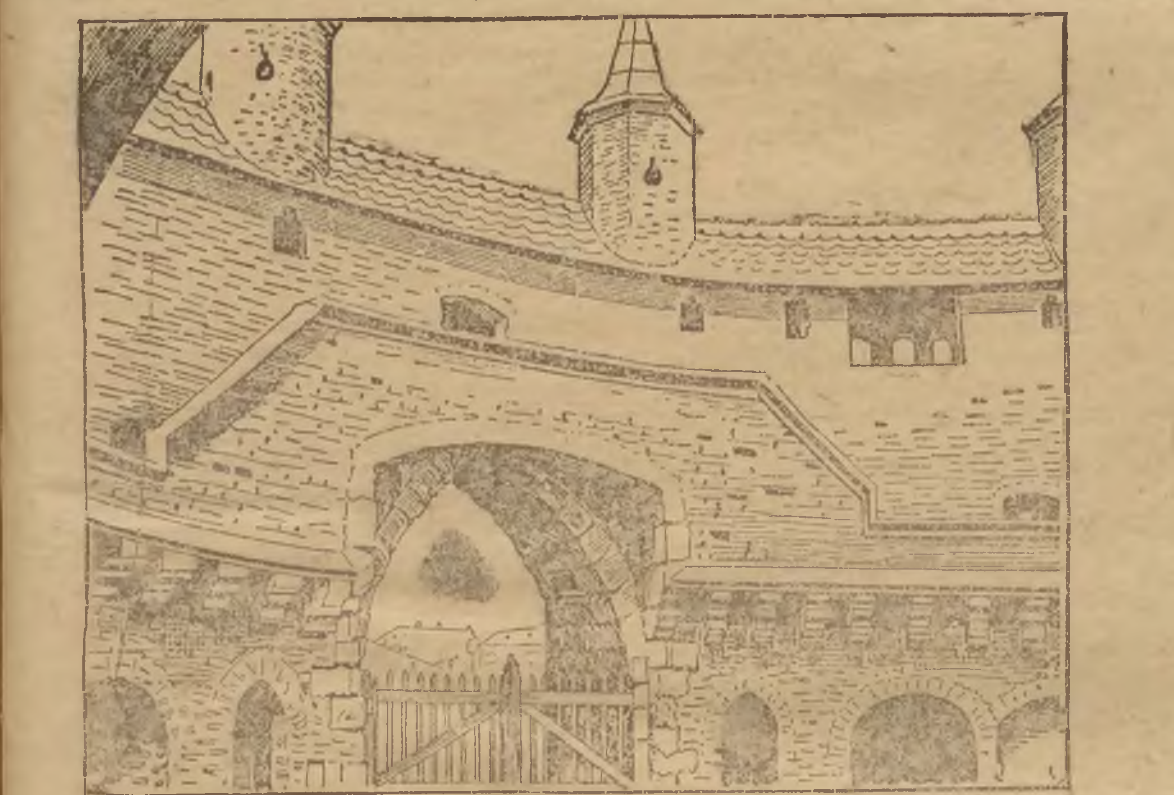


Barbakan z wieżą Florjańską według Essenweina.

Feliks Radwański przedstawił w Sejmie Rzeczypospolitej krakowskiej, iż w razie zburzenia ich, północny wiatr wytworzy straszne przeciągi w ul. Florjańskiej.

Początek fortyfikacyj sięga głęboko w średniowiecze. Na razie zajmiemy się bramą Florjańską i barbakanem.

Po upadku Konstantynopola w r. 1453 przez Mahometa II, padł popłoch na całą Europę. W naj-



Fragment barbakanu od wewnątrz.

dalszych zakątkach straszono dzieci groźbą janczarów: „Turcy idą"! A Turków posądzano wówczas, że nie gardzą nawet mięsem wilków, sępów, a nawet poronionym płodem. Na Kraków padł strach przed groźnym sąsiadem, który przed dziesięciu laty zniszczył kwiat rycerstwa pod Warną — poczęto sposobić się do obrony, podnoszono mury, reperowano baszty, przysposobiano broń. Roboty przerwały wojny z Zakonem, powódź (1475), morowe powietrze (1482 i 1496), pożary 1454, 1455, 1463, 1473, 1475 i w 1494, (gdy poselstwo sułtana uwiązało 12 wielbłądów u ratusza).

W r. 1498 wojewoda multański, Stefan, wpadł z Turkami i Tatarami do Polski, spustoszył Podole i Ruś aż po Wisłokę, splądrował Przemyśl, Radymno, Przeworsk. Łańcut. „Na ten czas — jak pisze Bielski — przyszedł taki strach na Polskę, że co żywo ubiekało, a drudzy z Polski prowadzić się już chcieli. Na Kraków też taka trwoga przyszła, że jęli wskok mieszczanie murów wszędzie poprawować i w ten czas brama św. Florjana z owemi wieżami jest wystawiona i wał od Kleparza zbudowany i Rudawa między wał a mury puszczona".

Baszta ta, zbudowana w kwadrat z łamanego kamienia, ma ostrołukowe przejście na parterze ze śladami ciosowych fug (od strony Kleparza), gdzie była zapuszczana krata, czyli brona, zakończenie zaś wieżycy nadmurowane jest cegłą i wysunięte na konsolach kamiennych, stanowi t. zw. furdycję, czyli ganek zamknięty, ze strzelnicami i machikułami, czyli otworami u dołu do wylewania na wroga ukropu, smoły lub gorącej jaglanej kaszy. Na wieży od strony miasta jest nisza, w której umieszczono figurę św. Florjana, patrona od ognia (i Kleparza), ozdobioną rokokową ornamentacją, od strony zaś plant wmurowany jest orzeł Piastowski. Ganeczek na I piętrze dodano w r. 1840, kaplicę zaś z końcem ubiegłego stulecia. Dach pierwotnie był śpiczasty dachówkowy, w roku 1657 został nakryty miedzianą barokową kopułką. Te trzy wieże połączone są wysokim murem obronnym, który na wysokości I piętra posiada od strony miasta drogę dla straży, osłonioną daszkiem. Przed tym murem był w odległości 15 kroków niższy mur, przytykający do fosy z wodą, a przed nią był jeszcze wał i palisada.

Wieża Florjańska za pośrednictwem szyji łączyła się z barbakanem. W szyji tej umieszczony był obraz Matki Boskiej, przed którym dziewczęta wiejskie, przychodzące na targ, wieszały wianki z kwiatów i zapalały świeczki. Po zburzeniu szyji obraz przeniesiono do przedsionka wieży, przez który obecnie przejeżdża tramwaj. Legenda głosi, że po zajęciu Krakowa przez Rosjan, jakiś oficer szablą strącił wianek, wiszący przed obrazem, lecz zaledwie wyjechał za bramę, padł, rażony udarem.

Barbakan, zwany inaczej rondlem, był to mały fort, wysunięty w miejscu najbardziej zagrożonem i związany z kompleksem obronnych fortyfikacyj zapomocą długiej szyji. W całej Europie takich budowli w dobrym stanie pozostało zaledwie cztery, między niemi nasz krakowski. Dawny Kraków inny miał wówczas wygląd. Prawie ze wszystkich stron otaczały go wody i mokradła, jedynie od strony Kleparza był teren suchy i dogodny dla nieprzyjaciela i dlatego wystawiono tu barbakan, który był zarazem miejscem zbiórki na zgromadzenie obrońców, lub wycieczki nocne. Gród, liczący wówczas 80.000 mieszkańców, był ogromnie ścieśniony, domy, przeważnie 1- i 2-piętrowe, posiadały obszerne sienie, magazyny na paszę dla bydła i strawę dla ludzi, kościoły, otoczone cmentarzami w mieście, rynek, zapchany kramami, budynkami użyteczności publicznej, jak postrzygalnia, waga, pręgierz, studnie i t. p. nie zostawiały miejsca na zebrania wojskowe, wymagające nieraz najściślejszej tajemnicy, by zamiar wycieczki nocnej, nie został wcześnie zdradzony.

Dlatego też barbakan był arcydziełem ówczesnej sztuki wojennej, obrońcami zaś jego byli mieszczanie i rękodzielnicy.

Czas założenia barbakanu przypada na r. 1499. W kodeksie Baltazara Behma jest wzmianka, że król Olbracht położył kamień węgielny pod fundamenty budowli i ofiarował 100 marek srebra.

Mury jego, o grubości 9 stóp, posiadają szereg nisz ze ślepemi i otwartemi strzelnicami, rozszerzającemi się na zewnątrz, by dowolnie można było kierować armatami, nabijanemi wówczas kamiennemi kulami. Nad niszami biegnie galerja, rozszerzona od wewnątrz konsolami, podtrzymującemi kamienną balustradę. Tu mieścili się obrońcy z hakownicami, rusznicami, łukami. Ponad tem wysunięty jest od zewnątrz na kroksztynach ganek, celem wprowadzenia machikuł do rażenia nieprzyjaciela, skoro podstąpił pod mury. Cały barbakan otoczony był głębokim i szerokim rowem, napełnionym wodą i ubezpieczony mostem, który dwukrotnie był załamany zwodzonym pomostem.

Nieprzyjaciel w razie ataku byłby rażony najsamprzód bronią ciężkiego kalibru, przy zbliżeniu się prażyłyby go strzelnice, rozmieszczone w szachownicę (t. zw. quincunx). Oprócz tego miałby do czynienia z obrońcami z murów miejskich, ponieważ celowo urządzono główne wejście z boku (od strony narożnika dzisiejszej Akademji Sztuk Pięknych). Dostawszy się na most, musiałby wróg sforsować pierwszą zaporę w postaci zwodzonego mostu i kraty w bramie u nieistniejącej obecnie przybudówki (zburzona w XIX wieku). Dopiero teraz dostałby się przed główną bramę barbakanu, zamkniętego również zwodzonym mostem i broną spuszczaną. A gdyby mimo to dostał się na dziedziniec, byłby w pułapce, do obrońców bowiem nie mógłby się dostać, ponieważ ci dojście na górną i dolną galerję mieli nie z dziedzińca, lecz z szyji, łączącej barbakan z bramą Florjańską, a zabezpieczoną również kratą, jak i sama brama. Ponad szyją znajdowało się drugie piętro, broniące wejścia do bramy Florjańskiej. Szczyty tej budowli ozdobione są naprzemian okrągłemi i ośmiobocznemi wieżyczkami, do których wchodziło się po drabinach dla obserwowania nieprzyjaciela.

Obecnie szyja jest zburzona dla ułatwienia komunikacji, jak również przedsionek przed barbakanem, rów zasypany wraz z dolną częścią barbakanu. Ma on jednak sławę, że nigdy nie został szturmem zdobyty. Widział on monarchów, przyjeżdżających na pogrzeby poprzedników i koronację. Tu witano uroczyście Sobieskiego, powracającego z odsieczy wiedeńskiej, a końcowe trio (płacz Turków) z marszu triumfalnego pozostało w muzyce lajkonikowej do dziś dnia. Tu wreszcie wmurowana tablica głosi, że mieszczanin krakowski, Marcin Oracewicz, broniąc 22 czerwca 1768 roku dostępu Moskalom do barbakanu, gdy zabrakło kul po godzinnej strzelaninie, oderwał guzik od żupana i celnym strzałem położył trupem pułkownika Panina, wskutek czego Moskale tego dnia się cofnęli. **G.**

Rysunki zamieszczone pochodzą z „Rocznika Krakowskiego", wydawanego staraniem „Towarzystwa miłośników historji i zabytków Krakowa".

Nowe studjum Władysława Mickiewicza

W ośmdziesiątem szóstem roku życia być tak czynnym, jak doktor honorowy uniwersytetu Jagiellońskiego a profesor honorowy uniwersytetu wileńskiego, Władysław Mickiewicz — nie każdy potrafi. Jest w nim nieugaszony siwizną zapał, który samym przykładem pobudza młodych. W liście ostatnim z dnia 10 września b. r. donosi syn Adama Mickiewicza:

„Opracowuję niektóre ustępy z żywota Ojca, które w dziele mem pobieżnie dotknąłem. Nie wesoło grzebać się w przeszłości tak dalekiej, napotykając ciągle postacie przyjaciół, których się przeżyło".

Ale któż może lepiej i żywiej opowiedzieć o ludziach znakomitych, jak ten, który od dziecka patrzał w domu Ojca swego na luminarzy z pierwszej połowy zeszłego stulecia, luminarzy nie polskiej tylko, ale europejskiej sławy, jak Michelet i Quinet, z którymi współpracował Adam Mickiewicz w słynnem Kollegium Francuskiem? Przed kilku miesiącami podał Władysław Mickiewicz w „Revue des Deux Mondes" nieznane listy Micheleta i Quineta, rzucające nowe światło na ich stosunek do Mickiewicza. Następnie uzupełnił swoje materjały i rozszerzywszy je, wydał w osobnej broszurze francuskiej,*) z którą warto się bliżej zapoznać.

*) „La Trilogie du Collège de France": Mickiewicz, Michelet, Quinet — par Ladislas Mickiewicz. Paris, Musée Adam Mickiewicz. 6, Quai d'Orléans, 1924 (in 8°, pp. 71).

Z oddali przeszło półwiekowej stało się całkiem wyraźnem, że trzej znakomici profesorowie w Kolegium francuskiem, których działalność uczciła ówczesna młodzież osobnym medalem pamiątkowym, nie zasklepili się w swej wyłączności fachowej, ale zgodnie dążyli do wspólnego celu, t. j. obalenia systemu politycznego, przygniatającego wtedy Europę. Chodziło najpierw o Francję, na początek. Mickiewicz patrzał dalej, niż jego francuscy koledzy. — Chciał on nietylko odrodzenia Europy politycznego, ale równocześnie społeczno-religijnego. Wiara w „ludy" Europy była wtedy stokroć silniejszą, niż dzisiaj.

Wiadomo, że śmiałość opinji Mickiewicza doprowadziła do zamknięcia jego wykładów w roku 1844, które były solą w oku rządowi Ludwika Filipa. Na razie zostawił rząd orleanistyczny w spokoju Micheleta i Quineta, ale po kilku latach doszło konsekwentnie do zamknięcia wykładów i Quineta i Micheleta. Kiedy 2 stycznia 1848 r. rząd francuski zdecydował się na usunięcie z Kollegium francuskiego Micheleta, znakomity historyk uznał w tem ironję, nie „postęp regularny i przewidziany". Napisał wtedy do administratora Kollegium francuskiego:

„Od Mickiewicza do Quineta, a od Quineta do mnie, to zamach stanu w trzech zamachach. Mickiewicz rozjarzył pochodnię nad Europą, dał ślub Słowianom z Francją. Quinet nadał jednolitość kwestjom literackim, politycznym i religijnym". — „Co do mnie — pisał Michelet — zacząłem dzieło zjednoczenia moralnego i społecznego, uspakajając walkę klas, która nas wewnątrz toczy... Za to mnie ukarano... Ale duch nowego zjednoczenia nie zaginie".

Jakoż nie zaginął. Monarchja Orleanistyczna runęła, a Rzeczpospolita francuska zatriumfowała. Wiadomość o tem otrzymał Mickiewicz w Rzymie, gdzie był zajęty tworzeniem legjonu polskiego. Przyjaciele jego w Paryżu pracowali w jego duchu, ale ani Quinet ani Michelet nie zdobyli się na energiczny krok wobec rządu republikańskiego. Nie potrafili przeprowadzić uchwały o zniesieniu praw wyjątkowych dla cudzoziemców, kiedy chodziło o Polaków, Włochów, Hiszpanów, wspólnie walczących o wolność ludów. Ale odezwa w tej sprawie, podpisana przez Quineta i Micheleta, ma porywy piękne, które nie przebrzmiały i po roku 1914:

„Francja nie rozróżnia Polaków od Francuzów... Na pobojowiskach, gdzie kości nasze wspólnie zbielały, jakże rozróżnić: to polskie kości, a to francuskie. Ani między żywymi, ani między umarłymi, nie będzie rozróżnienia, aż na dniu sądnym. A nawet i wówczas, w tym dniu ostatecznego wezwania, kiedy zawołają na Francję, Polska powstanie".

Rewolucja lutowa 1848 r. zwróciła w Kollegium francuskiem katedry Micheleta i Quineta, ale na wielkiej uroczystości restytucyjnej w amfiteatrze Sorbony brakło, niestety, Mickiewicza. Pusty fotel przypominał wielkiego nieobecnego. Mickiewicz lepiej od swych przyjaciół Francuzów przewidział upadek Rzeczypospolitej roku 1848 i jej konieczne przejście do Napoleona III.

Michelet nie chciał pogodzić się z powrotem cesarstwa, ale w niczem nie zmienił swych szczerych, gorących uczuć dla Mickiewicza.

Na starość, w roku 1867, tak ujął Michelet doniosłość trylogji w C o l l è g e d e F r a n c e:

„Nowa nauka w tem Kollegium odznaczała się siłą wierzeń. Z historji wysnuwano nie doktrynę, ale zasadę d z i a ł a n i a, aby t w o r z y ć więcej niż duchy, bo dusze i wole. Dziwnem szczęściem, gienjuszem wieku naszego stało się, że jednaką drogą postępowały dwa duchy szczytne, Q u i n e t i M i c k i e w i c z, z oddalonych kresów świata, o wyobraźni całkiem odmiennej a przecież zgodne ze sobą i ze mną. Łączyła nas wspólna dusza l u d u. Mickiewicz pod kształtami odmiennemi, łączył się z nami sercem i głębią myśli jednakiej...

„Wspólny był apel do heroizmu, do wysokich a wielkich zamierzeń, do poświęcenia bez granic. Z głębin ponurych swej litewszczyzny wydobywał Mickiewicz dla Francji światło objawienia. Widzieliśmy w Mickiewiczu nieraz więcej, niż człowieka. W jego oczach zakrwawionych, błyskawice lśniły wśród łez; był to ogień żyjący, wzniosłe, a bolesne zarazem widowisko!

„Owe wykłady trylogji tworzyły rzecz najwspanialszą w świecie: braterstwo ludzi, braterstwo ojczyzn. Między Polską a Francją, wśród tylu sławnych Włochów i Węgrów — w piersi mej czułem jedną duszę: duszę Europy!"

Broszura Władysława Mickiewicza przepełniona jest mnóstwem anegdot z czasów salonu Micheleta, co nadaje osobliwy urok opowiadaniu.

Renan królował na wieczorach u Micheleta. Był to jakby retor z czasów dekadencji Rzymu. Sofizmy Renana zachwycały jego wielbicieli. Rzucał sofizmatami jak kuglarz kulami różnokolorowemi; wszystko nam było możliwe zarazem, i niemożliwe. Mniemał, że nikt nie ma tak przenikliwego wzroku, jak on.

Władysław Mickiewicz wyżej stawia Andrzeja Towiańskiego. Ten, na dowód względności sądów ludzkich, przytaczał takie porównanie: „Ze szczytu drabiny widzę, co się dzieje za murem jakimś; ktoś, co pod murem stoi twierdzi, że niema nic za murem. Otóż wyjdź, bracie, na taką drabinę, jak ja, a przekonasz się, nie niemasz racji". Przenikliwość duchowa zależy od stopnia doskonałości moralnej. — O tem zapominają filozofowie różnych krajów.

CUD NAD WISŁĄ

Ulubioną moją przechadzką w Krakowie jest najbliższa a zarazem najpiękniejsza wycieczka przez most zwierzyniecki na prawą stroną w górę Wisły Dębnikami do Krzemionek i Ucha Twardowskiego.

Pierwszy cud objawia się na moście zwierzynieckim: spójrz na lewo! Tam Wawel w całej swej krasie monarszej i wieków powadze przegląda się miłośnie we falach swej wiernej Wisły!

Na prawo klasztor zwierzyniecki Norbertanek poziera po przez kraty mostu pokornie i wiernie na Wawel, jakby się z nim porozumiewał i pytał: „Władyko mój, gospodynie mój jedyny, długośmy czekali, prawda? Alleśmy doczekali. Jam coś baczył, jam przeczuwał godzinę! Nocą ciemną gwarzyła mi Wisła, że bije godzina, bo jej Dunajec zaszemrał o Śpiących w Tatrach Rycerzach, jako wstają i trąbią na wojsko zaśnięte..."

Wawel odpowiadał: „I mnie Wisła wieść przyniosła i ja czuwałem, czekając na godzinę wierny mój sąsiedzie zwierzyniecki! Oto raduję się teraz, odmładzam się cały, oddycham wolną piersią, stoję znów na czele mojego wolnego ludu".

„A czy wszystko, Gospodynie mój, co widzisz dokoła, cieszy cię zarówno? Nicże ciebie nie zasmęca? Ja bo nie mogę zrozumieć wielu spraw naszego narodu. Jakoś na opak poczynają, prawa i zakony nowe stanowią jałowo, stare świętości szargają a najgorsze to, że wszystkich bez wyjątku swych nowych hetmanów obłuzgają błotem i jadem, nikogo unanimiter nie szanują, a to się znowu musi źle skończyć! Cóż, ty Gospodynie na to?"

„Jesteś starym zrzędą i zgryźliwiec niepoprawny. Nad nami przecie Bóg! Półtora wieka byli w niewoli i nie poto ich rozkuł, by ginęli. On wie, że co gniło lat sto, nie może odrazu ozdrowieć. Pomnij, jako stary jesteś, przecie tam sterczysz już siedem wieków, to wiesz, że z e p s u ć ł a t w i e j, j a k o n a p r a w i ć. Wie i On o tem i da czas, aby się naród nasz wygoił i zmądrzał. Ja, ich praojciec, widzę, że tam siła złego, ale również baczę, że się biorą ku lepszemu i ani chwili nie wątpię, że przebrną te bagna, po trójniewoli pamiątki, że się pięknie zrosną i okrzepną".

Tu majestat Wawelu uśmiechnął się ku zachodzącemu słońcu i spojrzawszy na mogiłę Kościuszki, zapytał się swego zwierzynieckiego drużby:

„A co tam porabia mój ukochany prawnuczek, jegomość Naczelnik Kościuszko? Bliżej siedzisz koło niego, to tam pewnie często gwarzycie ze sobą i uradzacie nad Sprawą?"

Klasztorek się nieco skrzywił i tak odpowiadał:

„Gwarzyć, to gwarzyliśmy, ale to dziwna, powiedział mi to samo, co Wasza Miłość, tylko grubiej, jako że zawsze jest taki żywy. — Gdym wypomniał te wszystkie zbytki, huknął na mnie, żem stańczyk, niepoprawny bigot i puszczyk, co zawsze kracze. Rzekłem mu na to z przekąsem: Jam nie bigot i nie kraczę, ale ostrożność nikomu nieszkodzi. Nie szkodziłaby i tobie, panie Kościuszko, co nie widzisz i niedbasz nawet o to, że się twój kopiec wali i rozsypuje w gruzy, tak, że to już z daleka wszyscy widzą i śmieją się, a tylko Jegomość nic nie miarkuje. A on mi na to: Znowu kraczesz! O swoją mogiłę jam spokojny. Kochają mnie jeszcze w Polsce, kocha mnie lud i młodzież. Oni nie pozwolą, abym leżał nieprzystojnie. Pamiętaj: Kocha mnie każde polskie dziewczę, każdy polski chłopiec, każdy polski wieśniak, kocha mnie każdy polski robotnik. Do nich apeluję."

Rozmowa cichła, coś tam jeszcze szeptali, widocznie nie chcąc, abym ich podsłuchiwał... więc ruszyłem na drugą stronę, na obwałowanie Wisły w trzy kondygnacje, ujmujące koryto. Krótko „na nową tamę", jak ją tutejsi nazywają.

Na świętej Wiśle, jak na świętym Gangesie, kąpie się tysiące młodzieży i starszych. Śmiech dzwoni, okrzyki wesela strzelają jak race, uciecha pieni się zachwytem, a Wisła rozigrana, wszystkich pieści i całuje, falą omywa, orzeźwia i szumi swą pieśń miłosną i boską: „Wiedziałam i czułam godzinę; gdy biła, to wraz moje fale tak drżały, jak drży łono Matki i ze mnie uniosła się Wolność, na fali na mojej płynęła od Tatr do Bałtyku-Gdańska!"

Śpiewaj o święta rzeko nasza, jak śpiewałaś naszym praojcom Lechitom, śpiewaj lechicka Gango, również święta i czczona w przyszłości jak Ganga Hindusów! Ty, co stopkami swemi obchodzisz Baranią Górę i Tatry, ty, co przerzynasz całą polską krainę, opatrując jej grody w nektar ożywczy i boski; Ty której usta i głowa strzegą morza polskiego, krzycząc, że jest n a s z e, p o l s k i e, Ty mleczna drogo naszej ziemicy, co odbijasz w swej wodzie drogę mleczną, niebiańską, zasianą gwiazd mirjadami — śpiewaj i nam i naszym potomkom tę pieśń falistą, nadziejną i pokrzepną i wiedź swój naród drogą mleczną wśród gwiazd ku gwiazdom!

Wszak maleńkim chłopczyną w Tobie rączki i nóżki taplał Kopernik; w Tobie przed Świtem chłopczyk o płowej czuprynie i niebieskich ślepkach pluskał się Wyspiański; w Tobie poił konie Sobieski, król skrzydlatej hussarji, gdy jego święta moc niosła się na Turka pod Wiedeń; w Tobie rzeźwił siebie i swych śmiertelnie głodnych rycerzy na śmiertelny bój maciejowicki Kościuszko, Tobie zawdzięczamy, o święta, ten tak niedawny, wczorajszy „Cud nad Wisłą" Piłsudskiego!

Może już niedługo będziemy ci dziękować za jedno ogromne źródło siły i światła, cały kraj obejmujące. Elektryfikacja nie zniszczy jednak twojego czaru i piękna, będziemy cię bronić przed wandalizmem, chociaż, co prawda, teraźniejszość o to nie dbała.

Tak myśląc, mijałem pola, z których zboża sprzątnięto, mijałem posuwiste łodzie Towarzystwa wioślarskiego. Oto długa łódź płynie wartko w górę, na niej osada wpół naga, zdrowe i dorodne postaci młodzieńców i dziewcząt, opalonych na bronz, w takt miarowo wiosłują: ruchy tak wdzięczne, tak harmonijne, że wraz powstaje cudny obraz jakiegoś jednolitego ogromnego ptaka-jaszczura o wielu skrzydłach na sinej fali. Znowu rzecz piękna: oto tam, po drugiej stronie kilkanaście pontonów wojskowych wysuwa się z przystani, zakreślając jakąś drogę na świętej rzece, zarzucają kotwice, budują most, polskie sapery, polskie wojsko!

Świst przeciągły i poryk syreny! Co to, morze? Nie, to statek parowy sunie raźno do góry; wtem słychać stukot monotonny, jak bicie bębna, to łódź motorowa, wioząca grono zwolenników kąpieli na daleką, przemiłą „plażę" po lewej stronie Wisły naprzeciw Ucha Twardowskiego. Przystanąłem i mile byłem zadziwiony. Oto marzenia fizycznego wychowania spełniają się: młodzieńcy i dziewczęta pływają podług wszelkich wymagań sztuki i sportu a woda tam głęboka; na drugi brzeg ku mnie płynie dzielnie cała gromadka; dosięgają brzegu, wychodzą. Opaleni, bronzowi, śliczni, idą razem na Krzemionki. Zrywają kwiaty, śmieją się i spacerują. Na tle sędziwych skał i mchów czerwienią się ich pyszne ciała — przepasane czarnemi kostjumami. Aha — już wiem, to są rusałki i rusały, wiślany! Ach, gdybyż to widział Wyspiański, to jego przecie ukochane twory, żywe i prawdziwe.

Idę w ślad za Rusałkami w górę, na Krzemionki.

Prześliczne wzgórze, najbliższe Krakowa, z którego widok po południu, gdy słońce za nami, niezrównany na stare gmachy Krakowa, na mogiłę Kościuszki, na Bielany i Tyniec. — W pogodę bystrą widać także Tatry i Babią Górę. Ciekawym, coby też powiedział jaki Ruskin lub nasz Witkiewicz, gdyby zobaczył te cuda, jeszcze przed 40 laty nienaruszone, dziewicze Krzemionki i naraz spostrzegł wandalizm, który pozwala niszczyć zaciekle ten przybytek piękna i legendy. A przecież to nie tylko przybytek piękna i legendy, ale równocześnie wspaniały z a b y t e k dawno minionej epoki: to pyszny kawał wybrzeża morskiego z przedlodowej ery, takisam, jak w Tyńcu. — Które miasto śródlądowe może się poszczycić takim cudem? Morze Bałtyckie, polskie, potąd sięgało.

Jakaś fabryka drożdży gnieździ się w tem sanctuarium przyrody. Dalej góra do połowy rozrąbana, poszarpana dynamitem, kamień wywożą galarami na wapno.

Resztę musi wolna Polska ocalić; wszak wzgórze to ma swoją historję. Tu ścięto Kostkę Napierskiego, pseudo królewicza, co niósł bunt oswobodzenia na Podhale. A jeszcze starsza legenda opowiada o tej górze cuda. Tu są groty Twardowskiego. Jedna nazywa się dotychczas jego uchem, bo mocą swą czarodziejską sprawił że słyszał tu wszystko, co w mieście nawet szeptano. (Przeczucie radiotelefonu). Na dole stała karczma Rzym, skąd go „zły" zarekwirował.

Edmund Żegota Cięglewicz

To, co Władysław Mickiewicz napisał w swej broszurze o Renanie, godne jest zapamiętania. Dużo tu subtelnej ironji, którą Francuzi sobie zanotują. Zwłaszcza sądy Renana o Chrystusie, są dziwnie płytkie. Renan, umierając, wyznał, że nie wierzy ani w trwałość naszej jaźni, ani w świat pozagrobowy. Renanizm jest najpoważniejszym objawem rozkładu duchowego, a zarazem zapowiedzią sukcesu bolszewików, skoro, według niego, cnota jest tylko hipotezą. Atmosfera salonu sędziwego Micheleta z figurą oryginalną Renana, tworzy jedną z najciekawszych kart w interesującem studjum Władysława Mickiewicza. Niepodobna w krótkiej notatce poruszyć wszystkiego. Pominąć musimy ciekawe listy Quineta i to, co mówi o Quinecie i o stosunku jego do Polski Władysław Mickiewicz. Cała Trylogja Kollegium Francuskiego czyta się jak powieść o wielkoludach.

Józef Kallenbach.

STEFANJA TATARÓWNA

PIRENEJE

(Wspomnienie z wycieczki)

Najwięksi miłośnicy Tatr, którzy je znają w najdrobniejszych szczegółach, są czasem zrozpaczeni, gdy deszcz pada przez parę tygodni, gdy jest zimno, nie widać gór, ni słońca. Marzą wtedy o górach, które byłyby takiesame, a miały ładniejszą pogodę. I takie góry są. Podobne do Tatr nieraz łudząco — a o klimacie cudownym, ciepłe i słoneczne. — To Pireneje.

Pireneje, podobnie jak Tatry, są granitowe i wapienne, tylko formacją starsze. Powstało jeszcze przed Alpami, w Europie tylko Bretanja od nich starsza. Są wyższe o 1.500 m., bo najwyższy szczyt sięga 4.000 m, są wielokroć większe. Nawet przez całe lato nie możnaby ich zejść, gdy Tatry dadzą się przejść przez kilka dni. Mają także swoje dwie strony: francuską i hiszpańską, mają wieczny śnieg, począwszy od 2.500 m.

Łatwo dostępne są niskie Pireneje, poprzerzynane kolejami i gościńcami, z malowniczemi miasteczkami i wioskami. Ta część mało ma podobieństwa do naszych gór. Jest tu bardzo bujna roślinność, która pnie się przemocą między najbardziej strome skały, jest wiele rzek i strumieni, tworzących piękne wodospady. — Krajobraz nadzwyczaj malowniczy i pogodny. Miło jest iść ścieżkami, wśród kwietnych łąk, wśród morza roślinności. Zaczyna się od oceanu, jeśli się idzie od strony zachodniej. Droga wznosi się wolno, warto ją przejechać autem wycieczkowym, objeżdżającem najpiękniejsze okolice. Wśród przebogatej roślinności, wśród winnic i lasów, wznosimy się coraz wyżej. — Długo jeszcze widać ocean: pokazuje się znów zniska, srebrzy się i błękitnieje, czasem widać już tylko rąbek albo skały wybrzeża.

Dochodzimy do znanej w historji drogi, która już od wieków była najłatwiejszem przejściem do Hiszpanji. To Ronceveau. Tu była niegdyś owa sławna bitwa, opiewana przez całą poezję średniowieczną, w której zginął Charlemagne. Koleją można dojechać do starego miasteczka, St. Jean, stąd 35 klm pod górę, wśród bardzo malowniczych widoków. Rzeka oddziela Francję od Hiszpanji, po drugiej jej stronie już domy uboższe, urządzenia gorsze, znać niższą kulturę.

Na granicy między Pierenejami niskimi a wysokiemi, leży znane miejsce pielgrzymek Lourdre, położone malowniczo, na wysokości 450 m. Tłumy pielgrzymów ciągną tam i dziś z głęboką wiarą. Całe zastępy chorych przybywają na wózkach, by się modlić o zdrowie. — Widziałam procesję z tysięcy tłumów, malowniczo rozłożoną u stóp bazyliki, tłumy rozmodlone, nabożeństwa dla różnych narodowości, ale nie czułam nigdzie tej głębokiej wiary, która idzie z serca. Raczej wiara wmówiona, wiara pragnąca nagrody, szukająca miłosierdzia, ale nie ta dawna, która ludzi umiała wieść na mękę, a nie pytała o nagrodę. Patos, a nie przekonanie w słowach kaznodziei. A jednak wiara, jako głęboka potrzeba duszy, wiedzie co dnia ludzi nieszczęśliwych tam, gdzie się spodziewają cudu. Co dnia powtarzają tesame prośby: Uzdrów nas — daj cud...

Lourdre jest także centrem wycieczek. Stąd rozchodzą się koleje górskie w różne strony. Najwięcej turystów dąży do Cautres, rodzaj naszego Zakopanego. Turystyka we Francji jest dopiero w zaczątku. Nieprzeliczone tłumy widzieć można wszędzie tam, gdzie przynajmniej koń lub osioł zaniesie, ale nieliczne jednostki w wysokich Pirenejach. Nasi turyści cieszyliby się, gdyby widzieli, po jakich drogach bierze się przewodników. Mało też zrobiono ułatwień, ścieżki są, ale nie znaczone, kładki pozrywane, mosty załamane i to na najbardziej znanych turystycznych szlakach.

Szłam sama, drogą nie trudniejszą, niż na nasz Zawrat, drogą, wiodącą przez miejsca, zaznaczone dwoma gwiazdkami w przewodniku, i przez pół dnia nie spotkałam człowieka, a gdy potem w schronisku na 3.000 m spotkałam turystów, to dwie osoby miały dwóch przewodników i konia, którego przewodnik prowadził przez trudniejsze miejsca. Dla niejednego naszego turysty, zagniewanego na tłumy, które mu przerywają wędrówki, byłyby to okoliczności dodatnie. Rzeczywiście odczuwa się wtedy inaczej przyrodę. Zdaje się człowiekowi, że jest w dniu stworzenia, kiedy góry wyłoniły się z chaosu, a nie było na nich jeszcze człowieka.

Góry dzikie, granity i wapienie, cudowne w kolorycie, ale nie porośnięte, skały nagie, ostre. — I tak łańcuch za łańcuchem. Z przełęczy, ze szczytów, widzieć można nieprzeliczone wieże szczytów, niby chaos, z którego coś ma powstać, groźne a słońcem ozłocone, kolorowe, żywe. Nie doleci tu żaden głos, chyba szum wodospadów licznych i wysokich. — Słońce pali, a nie jest gorąco, oddycha się lekko, czuje się jakąś wielką radość w tej samotności.

Jezior mało, najpiękniejsze du Gaube, podobne do naszego Czarnego Stawu. Niema nigdzie gromady jezior, jak nasze 5 stawów, ani też jeziora nad jeziorami, jak nasze Morskie Oko. Najsłynniejszy z widoków, to góry przy Gavarni, zwane cyrkiem. Olbrzymie skały, prawie 2.000 m sięgające z jednej bryły. Widać je z daleka znakomicie, zdają się tuż blisko, a trzeba iść jeszcze 2 godziny, tak łudzą przez swą wielkość. Do nich dążą tłumy pielgrzymów na osłach, mułach i koniach — mało pieszo. Wyglądają jak karawany, idące wśród skał.. Układ tych gór przypomina nasze skały przy Morskiem Oku, tylko są znacznie wyższe, groźniejsze i nie mają jeziora.

Wszystko w Pirenejach przypomina nasze Tatry i przez to są milsze, niż Alpy. Trochę już chodzi po nich młodzież — zabierają nawet szałasy i mieszkają w górach — w wioskach nawet są całe obozy skautów. Ale to mały procent. Spotkałam też jednego z profesorów Sorbony, który mając wadę serca i wiedząc, że się naraża na śmierć, chodził całe lato. To są miłośnicy gór, ogół woli wygodę i łatwo dostępne widoki.

Miło uderzyło mnie w Pirenejach, że nawet tu, w zapadłych wioskach, wiedzą o Polsce. Właścicielka gospody, córka wieśniaczki, wiedziała, gdzie Kraków, a na moje zdziwienie, powiedziała, że przecież musimy znać „naszych aljantów". I my też będziemy ich musieli poznawać bliżej, a najlepsza do tego sposobność przez odwiedzanie się wzajemne. Dlatego w interesie całej naszej kultury leży, aby straszne utrudnienia dzisiejsze, jak najprędzej się skończyły. Jak to będzie dobrze i korzystnie, gdy francuscy turyści przyjdą do nas na zimę w Tatry, a nasi do nich latem w Pireneje, choć Pireneje słyną dziś także z wycieczek zimowych. Zjeżdżają tu liczni turyści na narty. Pociąga ich klimat łagodny, powietrze przesycone oceanem i malowniczość gór.

Jedną z wielkich ciekawości tutaj są cudownie obmyślone drogi wśród skał i przepaści. Ciągną się nad rzekami, które zdobywają sobie nieraz przejście przez niedostępne granity. Nieraz po kraju płaskim, okwieconym, płynie rzeka po przez skały 200 m wysokie i przepaściste. — Dużo podobieństwa z naszemi górami, ale też i wiele różnic wskutek klimatu i starszego układu. Pociągi idą z Paryża prosto do wysokich gór. Można tę drogę przebyć za jedną noc.

KAZIMIERZ GOŁBA

Dwadzieścia lat!

Konia mi dajcie! Pomknę w bieg szalony
przed się na oślep przez szeroki świat!
Jak wichr się zerwę z wichrami w przegony,
pijany mocą swych dwudziestu lat!

Naprzód rumaku! Szczęknij ie ostrogi!
Niech tętent połków bije skalny bruk!
Wzniecim kurzawę choćby z mlecznej drogi,
ale ten tętent słyszeć musi Bóg!

Wszakże ja w sobie mam coś z błyskawicy
i mam ten ogień z piorunowych skier...
Burza, grom z mojej wystrzeli źrenicy,
by wśród gwiazd wiru grzmieć harmonją sfer!

Nie zdzierżysz wichrze! Moc moja z granitu!
Pomknę jak piorun przez rozstaje dróg!
Gwiazdy na piersi pozrywam z błękitu
I błysnę niemi, jak słoneczny bóg!

Burza mnie porwie — życie, życie, życie!
gnano wichurą, jak szalony hut!
bym się w słonecznym wykąpał błękicie
i sam stał słońcem swych królewskich snów!

I będę słońcem, co nad gwiazd tysiącem
wyzłoci łunę przedświtowych zórz,
a wszystkie zgasi licem gorejącem
i starga mroki nawalnic i burz!

Tyś ze mną, Sławo! — dwa orły na niebie!
Naprzód! jak orkan, jak piorun, jak grad!
Konia! ach! konia! Świat się zakolebie
od wszechpotęgi mych dwudziestu lat!

ZDZISŁAW KLESZCZYŃSKI

RAID

Siódmy lipca, godzina 0.*)

Przez długie tysiąclecia żyła ludzkość prawie wyłącznie — wyprawami.

Gdybyśmy nieco dokładniej studjowali przeszłość, okazałoby się, że wszelkie ekspedycje, począwszy od Krzyżowych, a kończąc na Wiedeńskiej — chlubnej, ale mało rentownej ekspedycji króla Jana — były nietyle może fenomenami politycznemi, ile objawami... instynktu.

Od pierwszych, jaskiniowych wypadów, których celem było upolowanie pieczystego dla miłej samiczki — aż do aktualnych wypraw lipcowych, na krzyżówki, podloty — w rasowym mężczyźnie drży jeden i tensam nerw, jak naprężona cięciwa: nerw myśliwski.

Każdy, kto jeszcze nie skostniał doszczętnie, doznaje tego osobliwego głodu wrażeń, pragnie jakiejś gonitwy, wysiłku, spotkania.

Wszystkie sporty są skuzynowane z łowiectwem. Nawet sport literacki: połów Chimer.

Więc niech mi nikt nie mówi, że czempjoni automobilizmu, jednego z najmłodszych, zarazem jednego z najwspanialszych sportów, jakie zna społeczność, wyruszają na Raidy po to tylko, żeby przejechać bez punktów karnych tyle tam a tyle kilometrów, zdobyć jakiś puhar, czy plakietę. Nieprawda: Punkty — punktami, puhar — puharem, reklama — reklamą; to wszystko ma do pewnego stopnia znaczenie, ale nie decydujące. Decyduje instynkt. Głód wrażeń! — Voilà!

— — — — — — — — —

I jest jeszcze coś, co nam pozostawiła rycerska legenda średniowiecza: kult dla turniejów. Przycichł, zesmutniał, ukrył swój „panache" bohaterski... Zagłuszył go rejwach giełdy, wrzawa senzacyj, ryk zgłodniałego ażiotażu.. Ale niechno nadąży się tylko okazja — zmartwychwstaje romans Maratonu. Cisną się radosne tłumy, wydając owacyjne okrzyki na cześć zwycięscy. Nowym, świetnym blaskiem błyszczą Olimpjady. Zaszczytna, błękitna wstęga Derby podnieca namiętności. Dzielny „team" futbolowy obrzucają kwiatami. I znów, jak przed wiekami — chociaż na inny sposób — sławią społcześni najlepszych, najzwinniejszych i najmężniejszych...

Podobnie rzecz się ma z automoblizmem. — Sport ten, który nie wahałbym się nazwać „romansem człowieka i maszyny" — wymaga w większym może stopniu, niż inne sporty: przytomności umysłu, inteligencji i odwagi. Nadejdzie więc czas — kto wie? — może już nadszedł? — a zwrócą się w tę stronę inwencje artystów. Znużeni snuciem erotycznego wątku, odwrócą się może od problemów sypialni powieściopisarze, noweliści, feljetoniści, poeci... Myślę, że sztuce to może wyjść na dobre. Zdrowiu i rycerskości tego pokolenia — napewno.

— — — — — — — — —

Noc z szóstego na siódmy lipca. Plac Saski. Koło pomnika Poniatowskiego tłumy. Wojskowe reflektory migocą białymi snopami świateł. Szukają. Akcentują. Podkreślają.

Z balkonu Polskiego Automobilklub, obwieszonego chorągwiami, padają odblaski sztucznych ogni...

Tysiące widzów. Moc kobiet w jasnych toaletach. Aż jasno od mundurów.

— Start!

W ciemną, cichą noc wyruszają, jedna po drugiej, maszyny raidowe.

Każdą prowadzi doświadczony, zapalony sportsman. Niezawodne dłonie dzierżą kierownice. I jeszcze coś więcej, prócz ręki ludzkiej, trzymającej kierownicę, popycha naprzód spółzawodniczące wozy: ambicja sportowa. — Ona właściwie prowadzi. Wyprawa niebylejaka: Warszawa, Białowieża, Brześć nad Bugiem, Zamość, Tomaszów, Jarosław, Przemyśl, Nowy Sącz, Zakopane, Morskie Oko, Kraków, Katowice, Częstochowa, Poznań, Bydgoszcz, Tuchola, Kartuzy, Wejherowo. Puck, Gdynia, Sopoty, Gdańsk, Grudziąc, Gołąb, Rypin, Modlin, Jabłonna, Warszawa...

Trasa ogromna. Dwa tysiące pięset kilometrów. Naokoło Polski.

Za sześć dni mamy stanąć z powrotem w Warszawie. Z tarczą — albo na tarczy!

— — — — — — — — —

Oto zbliża się nasza kolej. Spakowani do drogi, czekamy na sygnał. Sekunda zdenerwowania... (Z tym starterem... Nigdy niewiadomo...) — Już! Chorągiewka spada.

Ruszamy.

— — — — — — — — —

Myśliwym pokazuje się, jak wiadomo... kolano. Exhibicja taka jest o tyle, oczywista skuteczna, o ile kolanko pokazuje — Dama.

Pozatem, życzy się myśliwym: niepogody, jak największej ilości pudeł, pecha, żeby nagonka poszła krzywo, żeby zwierzyna była mądrzejsza od strzelców... I tak dalej.

— Jakie życzenia należy składać automobilistom, wyruszającym na Raid?

Oczywiście, podobne. „Mutatis mutandis":

— Żebyśmy nie dojechali do pierwszego słupa kilometrowego, żeby latarnie zgasły, żeby silnik „spuchł", świece się „wściekły". kiszki „nawaliły", opony poszły w strzępy... Żeby resory popękały, karoserja całkiem odpadła, karburator kichnął, kierownica zatańczyła, hamulce dostały gorączki, oliwa wyciekła, benzyna się zapaliła, błotniki wygięły, zapasowe koła zginęły, mutry puściły, bolce trzasły, filtr się zatkał...

— Do djabła! — Automobil jest bardziej skomplikowany, niż dwururka.

— Przesądy...

A otóż właśnie: przesądy. Mało się właściwie zmieniło od czasu wypraw Krzyżowych. Ryszard Lwie Serce, także nie lubił zajęcy na na drodze, wron nad głową, starych bab z pustemi wiadrami, zezowatych reporterów, ciotki na starcie, tramwaju z czerwonem światłem, trzynastki na radjatorze... I my też.

— — — — — — — — —

Zrobiliśmy pomyślnie pierwszy trudny wiraż... Pomiędzy Scyllą a Charybdą. Czyli: wyjazd z ulicy Ossolińskich na Krakowskie Przedmieście, gdzie z jednej strony pod zegarem Woronieckiego — i z drugiej strony, pod cukiernią Lours'a — patrzą na zemocjonowanego kierowcę oczy, czarne, jak noc, albo błękitne, jak chaber... Kto w tych stronach nigdy nie miał rendez-vous, niegodzien jest nazywać się Warszawiakiem.

Uszy można sobie ostatecznie zatkać woskiem.. Zalepić oczu — niepodobna. To też nowocześni raidowi Odysseusze poprzestają na mrużeniu powiek... „Wiraż Lours'a" — biorą „na pamięć"...

— — — — — — — — —

Migają kraty mostu Kierbedzia. Wpadamy na Pragę. Mijamy kościół św. Florjana. Dopędzamy jakieś „cywilne" auto. Zmiatamy je z drogi gniewnem chrząknięciem Klakstona...

Niebawem jesteśmy już za rogatkami, wśród głębokiej nocy. Kierunek — Radzymin. Tensam Radzymin, do którego, w pamiętnym roku 1920, niejeden z naszych automobilistów, naówczas szeregowiec, albo oficer wojsk samochodowych — woził rozkazy... Pola śpią spokojnie. Nie dolatuje grzechot dalekich salw. Nie słychać basowej rozmowy artylerji... — Wszystko minęło.

Maszyna bierze pod siebie szosę i zaczyna rwać naprzód, próbując swych sił. Zrazu trochę się bawi z kierowcą... Jak młody, rasowy koń, pokazuje „charakter"... Ale, wzięta z miejsca w garść, uspakaja się i idzie płynnie, a bystro, a sprawnie...

— — — — — — — — —

Długim, długim sznurem rozciągały się raidowe samochody. W równych, minutowych odstępach wyruszały z Placu Saskiego. Oczywiście, dalej, gdy przejedziemy jeden, drugi, trzeci dziesiątek kilometrów, szyk maszyn się zmieni. Ten przystanie dla zmiany kiszki, tamten pogoni szybciej, nie znosząc przed sobą samochodu... Wszyscy zaczną „nadrabiać" czas, bo to nie bagatela: opętanych 600 kilometrów do Zamościa — trzeba coś zaoszczędzić na czarną godzinę...

Tymczasem jednak, świecąc jasnemi oczami rewerberów, mkną po radzymińskiej szosie automobile, równo, jeden za drugim.

Leciuchny wiatr muska nasze skronie... Pola, pogrążone w mrokach, pachną ziemią i rosą...

Motor warczy...

Tak pędzimy w noc...

*) Autor „Białych nocy", powieści, drukowanej obecnie w „Il. Kurjerze Codziennym", udzielił nam uprzejmie prawa drukowania nigdzie dotąd niepublikowanych feljetonów, osnutych na tle ostatniego Raidu automobilowego.

Całość feljetonów wyjdzie w jesieni w Warszawie w książce pod tytułem: „Raid" w szacie wysoce luksusowej. Książka nabyta została przez Automobil Polski. Przyp. Red.

Dlaczego chłop ma wąsy, a baba nie

(Z podań ludowych spisała Józefa Singerówna)

Jak Pan Bóg stworzył najpierw świat, a potem Adama, pierwszego człowieka, Adamowi się cniło samemu i prosił Boga, żeby stworzył drugiego człowieka. Tak Pan Bóg, jak Adam usnął, wyjął mu z boku ziobro i z niego stworzył Ewę, na posługę Adamowi. I na takiej podstawie Adam powiada do Ewy: To masz zrobić, co ci każę, bo Pan Bóg powiedział, że masz słuchać moich rozkazów.

Z początku Ewa słuchała, ale potem, jak się oześmieliła, słuchać nie chciała a jak jej Adam kazał iść po wodę, albo po co, odpowiadała: „A ty to nimos nóg?". Więc Adam poszedł na skargę do Pana Boga, że go Ewa nie chce słuchać — a Pan Bóg mówi: „Nimos to kija?". Ale jak Adam Ewę zbił, to jesce więcej wymyślała.

Potem Pan Bóg posed do Adama i powiada: „Cekoj, ja ci tu co poradzę!" i popluł w palce i posmarował Adamowi wargę pod nosem i godo: „Teroz ci tu uresną takie włosy, jak na głowie, a jak bedzies nimi ruszoł, to się już Ewa będzie bać i bedzie słuchać".

Ano, jak Ewa uźrała te wąsy, tak się okropnie bała Adama i słuchała i szła wszędzie, gdzie jej kazoł.

Ano baba, jak baba, zazwyczaj ciekawe, posła tez do Pana Boga i prosiła, zeby jej tez wąsy urosły, ale Pan Bóg nie doł, bo nie wolno i tak juz zostało na zawse, ze chłop mo wąsy, a baba nimo i za to baba musi chłopa słuchać.

Olbrzymi meteor w Maurytanji

Waży 20.000 ton.

Profesor uniwersytetu w Paryżu, Lacroix, przedstawił w tych dniach paryskiej akademji model meteoru, który niedawno spadł w Maurytanji. Gigantyczny meteor jest w oryginale około 100 m. długi i waży podobno 20.000 ton. Lacroix wypowiedział nadzwyczaj interesujący wykład, z którego wynika iż ubiegłego lata spadł na ziemię istny deszcz meteorów.

Nawiązując do wywodów francuskiego uczonego, zastanawia się znany publicysta-przyrodnik, Charles Nordmann, jakim sposobem, pomimo tak częstego deszczu meteorów, ofiary ludzkie, spowodowane przez ich spadek, należą do takich rzadkości, iż w ciągu ostatniego stulecia nie zanotowano ani jednego wypadku tego rodzaju. — Stwierdzono, iż na powierzchnię kuli ziemskiej spadają w ciągu roku meteory, ważące wiele miljinów kilogramów. Rozwiązanie tej zagadki, pozornie tak skomplikowane, w rzeczywistości jest całkiem proste. Ludzkie czaszki — pisze uczony — zajmują, pomimo olbrzymiego znaczenia, jakie same sobie przypisują, niesłychanie mało miejsca na powierzchni ziemi. Powierzchnia kuli ziemskiej wynosi 512 miljonów kilometrów kwadratowych, zaś powierzchnia czaszki najgenjalniejszego nawet człwieka, wynosi zaledwie 500 centymetrów kwadratowych. Cyfrę tę można jeszcze pomnożyć przez 4, biorąc pod uwagę, iż człowiek w czasie nocnego spoczynku jest narażony na znacznie większej przestrzeni swego ciała na ciosy niebieskich pocisków. W ten sposób obliczona powierzchnia, na jakiej ludzkość cała narażona jest na uszkodzenie przez meteory, wynosi zaledwie 300 kilometrów kwadratowych, co wydaje się wprost nieprawdopodobnem. Gdyby wszystkich ludzi ustawić, jednego tuż przy drugim, to wówczas zmieściłaby się ona w obrębie granic Paryża. Używając matematycznego sposobu wyrażania się, prawdopodobieństwo śmierci od uderzenia meteoru równa się stosunkowi 1 : 2 miljonów.

Francuski astronom zastanawia się następnie nad szybkością biegu meteoru i stwierdza, że światło, które wydzielają z siebie meteory, zawdzięczają one olbrzymiej energji cieplnej, jaka wywiązuje się wskutek tarcia ich masy o atmosferę. Szybkość biegu meteora ma wynosić podobno 180.000 kilometrów na godzinę, czyli 50 kilometrów na sekundę. Przestrzeń pomiędzy ziemią a księżycem przebiegłby w przeciągu 2 godzin 20 minut.

Notatki literackie i teatralne

— **„Mickiewicz po włosku".** „Rivista di Cultura", znany miesięcznik włoski, poświęcił zeszyt specjalny Adamowi Mickiewiczowi.

— **Sztuka polska w Paryżu.** P. René Saunier, wybitny autor francuski, dyrektor pięknego i modnego teatru „Les Mathurins" w Paryżu, wystawia w bieżącym sezonie „Kochanków" Wacława Grubińskiego. Jest to pierwsza sztuka polska, wchodząca na afisz paryski. Rolę niewieścią kreować będzie w „Kochankach" jedna z najznakomitszych gwiazd francuskiej sceny, p. Ewa Francis.

— **Książka Ossendowskiego najpoczytniejszą w Niemczech.** Na podstawie danych, dostarczonych przez wypożyczalnie książek w Niemczech, [illegible] to, że największem powodzeniem wśród czytelników cieszą się obecnie pamiętniki i opisy podróży. Z dzieł tego rodzaju pierwsze miejsce zajmują „Przez kraj zwierząt, ludzi i bogów" Ossendowskiego, dalej „Podróż do Indyj" Bonselsa, prace Folchnera, Hedina i Maya, oraz „Tarzan wśród małp". Z beletrystów mocno czytani są w dalszym ciągu: Hauptmann, Rolland, Tomasz Mann i Wassermann.

— **Joseph Conrad (Korzeniowski)** pozostawił rękopis, zaledwie w połowie wykończonej powieści pod tytułem: „Suspreuse", nad którą pracował do ostatka. Przedmiotem tego utworu Conrada jest morze Śródziemne w okresie pobytu Napoleona na Elbie.

— **Plebiscyty literackie** są coraz bardziej w modzie. Jedno z czasopism amerykańskich zapytało swoich czytelników, jacy pisarze z ostatniego dwudziestolecia są najwybitniejsi? Nazwiska zwycięzców (według ilości głosów) brzmią: Wells, Ibanez, Hutchinson, Bak, Papini, Churchill, Henry Wister, Page, Robinson. Pisarze francuscy zajmują miejsce dopiero po pierwszych dziesięciu wśród 1.202 nazwisk, w następującym porządku: Maeterlinck, Rolland, France.

— **Coroczną amerykańską nagrodę literacką** „Dial", w wysokości 2.000 dolarów, przyznano p. Van Vyck, wybitnemu krytykowi, naczelnemu redaktorowi pisma „Freeman" i autorowi słynnej książki: „The Ordeal of Mark Twain".

— **Gerhard Hauptmann** otrzymał obywatelstwo honorowe miasta Wrocławia; w odpowiednim dokumencie podkreślono, prócz zasług artystycznych, humanitaryzm twórczości Hauptmanna.

— **Umarł Ludwik Couperus,** największy współczesny pisarz holenderski. Na trzy miesiące przed śmiercią cała Holandja obchodziła uroczyście sześćdziesięcioletnią rocznicę jego urodzin. Było to wielkie święto narodowe. Dzieła Couperusa cieszyły się wielkiem powodzeniem w Anglji, Niemczech i Ameryce. Twórczość tego pisarza, nieznanego u nas zupełnie, „Wiadomości Literackie" omówią w jednym z najbliższych numerów.

Z teatrów warszawskich

— **Teatr Polski** gra komedję de Flersa i Caillavota „Miłość czuwa" z pp. Marją Malicką i Aleksandrem Węgierko w rolach głównych.

Pod kierunkiem reżysera Borowskiego odbywają się próby z potężnego dramatu „rewolucyjnego" Romain-Rollanda „Danton". Słynne to dzieło znakomitego pisarza francuskiego obfituje w sceny o niezwykłem napięciu dramatycznem: zwłaszcza akt trzeci, odbywający się w Trybunale rewolucyjnym, daje wielkie pole do popisu reżyserji, która operuje tutaj, poza licznym zespołem artystów, nadto około 200 statystami. W rolach głównych wystąpią: Zelwerowicz — Danton, Stanisławski — Robespierre, Warnecki — Desmoulins.

— **Letni** daje stale komedje Kesslera pod tytułem: „Grzebień szyldkretowy" z udziałem pp. Gorczyńskiej, Gellówny, Lenorówny, Nałęczówny, Waltera, Winklera (z krakowskiej „Bagateli") Rolanda (juniora), Gielniewskiego i innych.

— **Teatr Bogusławskiego** ukazuje w stylizacji L. S. Schillera życie staro-warszawskie w wodewilu.

— **Teatr Mały** daje „Kwiat pomarańczowy" z pp. Justianem, Orwidem, Gromnicką, Smosarską.

W próbach „Malowana żona" Magdaleny Samozwaniec.

— **Teatr Nowości** zapełnia się codziennie „Hinduscе" z pp. Elną Gistedt i Sokołowską na czele.

— **Tatr Fredry** inauguruje sezon jesienny sztuką w 3 aktach Stefana Kiedrzyńskiego pod tytułem: „Jakoś tam będzie", odznaczoną w swoim czasie pierwszą nagrodą na konkursie dramatycznym warszawskiego teatru Rozmaitości.

— **Teatr Praski** gra „Wykradzenie 10 więźniów z Pawiaku", sztukę patrjotyczną Ostoji-Sulmickiego.

— **Nowości polskie w Teatrze Narodowym w Warszawie.** Odbudowa pierwszej sceny naszej, której przywrócono jej tradycyjną nazwę, skupiła w Teatrze Narodowym większość współczesnych znakomitych artystów, oraz pisarzy dramatycznych ze Stefanem Żeromskim na czele. Dzięki ożywieniu twórczości swojskiej, Teatr Narodowy wystawi 7 nowości polskich, a mianowicie: „Uciekła przepióreczka..." St. Żeromskiego, „Rok 1871" Adolfa Nowaczyńskiego, „Pan Minister" Stefana Krzywoszewskiego, „Spadkobiercy" Adama Grzymały-Siedleckiego, „Żeglarz" Jerzego Szaniawskiego, „Cherubin z piekła" Juljusza Germana i „Słońce wschodzi" Bogdana Katerwy.

— **Czytelnię w kinie „Varsovie"** otwarła dyrekcja tego teatrzyku świetlnego. Znajdują się w niej wszystkie dzienniki warszawskie i niektóre prowincjonalne. Nadto ostatnie nowości księgarskie.

Z BUDAPESZTEŃSKICH TEATRÓW. Życie teatralne w naddunajskiej stolicy Węgier jest w tegorocznym sezonie nadzwyczaj ożywione. W jednym tygodniu 7 premjer. Opera zapowiedziała swoje otwarcie w dniu 18 b. m. „Weselem w [illegible] pusty".

Budapeszteńska „Komedja" zaprzestała wystawiania sztuki Lengyela „Antonja", granej po raz 119 przy stale zapełnionej widowni, ku wielkiemu niezadowoleniu pierwszego maszynisty, który otrzymywał dzień w dzień trzy olbrzymie bułki, w pierwszym akcie „Antonji" odgrywają ważną rolę. Jednakże z początkiem sezonu trzeba było wytoczyć najcięższe działa. To też rozpoczęto grać sztukę Czechowa „Sad wiśniowy". Czechow cieszy się wielkiem powodzeniem wśród publiczności węgierskiej, głównie właśnie dzięki temu, że sztuki jego, odpowiadające psychice węgierskiej publiczności, tak często wystawia „Komedja" budapeszteńska. — Operetka przygotowuje wznowienie znanej także u nas sztuki „Drotarza" Lehara. Teatr „Renaissance", który wystawiał niedawno „Wierę Mircewę", zapowiada na tym tygodniu dwie premjery, a to „Taniec śmierci" Strindberga, oraz francuską komedję „Embrasse moi" Bernarda, Miranda i Quinsoe'a.

Z KRAKOWSKICH TEATRÓW

Z TEATRU IM. SŁOWACKIEGO. Dziś premjera wybornej komedji francuskiej „Prawo pocałunku", która zajmie repertuar najbliższych dni tygodnia. Przedstawienie „Zespołu" odbędzie się w tym tygodniu wyjątkowo we czwartek. Jutro po południu „Zaczarowane koło", grane w pełni sukcesu po raz 15. Plan pracy teatru im. Słowackiego na najbliższy czas obejmuje same utwory polskie, a to: niegdzie dotąd niegraną ostatnią sztukę śp. Tadeusza Rittnera p. t. „Wrogowie bogaczy", dalej Wyspiańskiego „Legjon", niegrany od szeregu lat, który ukaże się po raz pierwszy w całości z ostatnim obrazem opuszczanym dotąd, wreszcie nowa komedja Władysława Jastrzębca-Zalewskiego pod bardzo aktualnym tytułem „Redukcja". Na dalszym planie są: Adama Grzymały Siedleckiego nowa komedja pt. „Spadkobierca", oraz debjut teatralny Witolda Wandurskiego w groteskowej klechdzie pt. „Śmierć na gruszy".

OSTATNIE DWA PRZEDSTAWIENIA „KWIATU POMARAŃCZOWEGO". Przemiła, pogodna komedja „Kwiat pomarańczowy" ciesząca się tak wielkiem powodzeniem w znakomitem wykonaniu artystów „Bagateli" z pp. Wernicz i Wesołowskim w głównych rolach ukaże się jeszcze tylko dwa razy, a to dzisiaj w sobotę 20 bm. i w niedzielę 21 bm. o godz. 8 wieczorem. Następnie schodzi z afisza, ustępując miejsca tryskającej humorem farsie Gandery „Dwaj mężowie pani Marty".

Farsa ta niedawno stanowiła jeden z największych sukcesów teatru Letniego w Warszawie. W tytułowej roli wystąpi po raz pierwszy, po swym powrocie na scenę krakowską, ulubienica naszej publiczności, urocza i utalentowana artystka p. Lena Bruczowa. — Dwóch jej mężów odtworzą pp. Dobrzański i Kwiatkowski, przepyszną figurę komicznej ciotki powierzono p. Amelii Kolman. Reżyseruje p. Dobrzański.

POPOŁUDNIÓWKA SZKOLNA W „BAGATELI". Dzisiejsze popołudniowe przedstawienie „Domu otwartego" dla młodzieży szkolnej wywołało ogromne zainteresowanie zarówno wśród kół młodzieży, jak i wśród wychowawców.

Wobec tak wielkiego powodzenia dotychczasowych popołudniówek, dyrekcja „Bagateli" zamierza w dalszym ciągu organizować przedstawienia szkolne.

W niedzielę o godz. 4 po poł. „Dom otwarty" Bałuckiego po cenach zniżonych.

„PTAK NIEBIESKI", słynny rosyjski teatr artystyczny, przyjeżdża na zaproszenie „Krakowskiego Biura Koncertowego E. Bujański" tylko na cztery występy w Krakowie, które odbędą się w teatrze miejskim im. Juljusza Słowackiego w dniach 23, 24, 25 i 26 września 1924 r.

Program „Ptaka Niebieskiego" zawiera wyłącznie prawdziwe arcydzieła repertuaru tego teatru, a w staraniu o piękno ich oprawy walczą wysiłek artystyczny reżysera, pomysłowość malarza, inwencja kompozytora i talent aktora. Każdy numer „Ptaka Niebieskiego", to cudownie barwna wizja malarska, zaklęta w kształt trójwymiarowy, przenawiająca pełnią środków ekspresji — muzyka, barwą, gestem, głosem, budząca dreszcz niezapomnianych wzruszeń estetycznych. Podziwiać należy wszechstronność talentów wśród wykonawców programu „Niebieskiego Ptaka", zdumiewać się trzeba niezwykłej karności zespołu, wobec twórczej pracy reżysera, którego batutę i wskazówki znać w każdym momencie. Bilety są już do nabycia w kasie teatru.

REPERTUARY:

TEATR IM. SŁOWACKIEGO

Sobota, 20 bm.: „Prawo pocałunku".
Niedziela, 21 bm. po poł.: „Zaczarowane koło"; wieczorem: „Prawo pocałunku".
Poniedziałek, 22 bm.: „Prawo pocałunku".
Wtorek, 23 bm.: „Prawo pocałunku".

TEATR „BAGATELA"

Sobota, 20 bm. po poł.: „Dom otwarty"; wieczorem: „Kwiat pomarańczowy".
Niedziela, 21 bm. po poł.: „Dom otwarty"; wieczorem: „Kwiat pomarańczowy".
Poniedziałek 22 bm.: „Dwaj mężowie pani Marty".

TEATR OPERETKA „NOWOŚCI".

Sobota, 20 bm.: „Dzidzi".
Niedziela, 21 bm. po poł.: „Tam, gdzie skowronek śpiewa"; wieczorem: „Dzidzi".

REPERTUARY KIN KRAKOWSKICH:

UCIECHA: „Tajemnice Paryża", dramat w 12 akt., 2 serje razem.
SZTUKA: „Cyrk Marcco", dramat w 12 aktach.
WANDA: „Apaszka z Paryża", dramat w 6 akt.
REDUTA: „Hrabina Paryża i apasz" dramat 12 akt. (Część trzecia i czwarta wraz z zakończeniem).

Ze sportu

CRACOVIA—WISŁA.

Jutro staną powyższe kluby do walnej rozprawy. Zainteresowanie jutrzejszemi zawodami jest bardzo znaczne głównie dlatego, że wynik jest niepewny. Zarówno Cracovia jak i Wisła posiadają walory, które jednej czy drugiej stronie mogą zapewnić zwycięstwo. Jednakże Cracovia w grze jest znacznie „miększą" i tem ustępuje Wiśle, złożonej z fizycznie doskonale rozwiniętych zawodników.

Również dotychczasowy stan rozgrywek mistrzowskich jest niekorzystny dla Cracovii, to też Cracovia wytężyć będzie musiała wszystkie siły, aby z zawodów niedzielnych wyjść z honorem. Z drugiej strony Wisła zgnębić się nie pozwoli, to też oczekiwać należy wprawdzie zażartej walki — sądzimy jednakże, że pięknej i szlachetnej.

TELEGRAMY

Życie polityczne w Sejmie

Warszawa, 20 września. (Tel. wł.) Tętno parlamentarnego życia politycznego **wzmaga się z dnia na dzień.** Większość klubów poselskich zwołało swe posiedzenia na 2 **października br.**, względnie na dni następne.

Wyniki badań komisji sejmowej na kresach wschodnich

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 20 września. Przed paru dniami donosiliśmy o wyjeździe do województw wschodnich specjalnej **komisji sejmowej dla zbadania postępu budowy strażnic policyjnych na Kresach Wschodnich.** Obecnie dowiadujemy się, że komisja stwierdziła, iż **ministerstwo spr. wewnętrznych wywiązało się ze swych zobowiązań w powyższej sprawie nad wyraz sumiennie i dokładnie, natomiast organa ministersta robót publicznych okazują niezwykłą niedbałość i opieszałość w odnośnej swej pracy.**

Zaprzeczenie pogłosek o militaryzacji województw wschodnich

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 20 września. „Kurjer Polski" zamieszcza w dniu dzisiejszym wiadomość, pochodzącą niewątpliwie ze źródła półurzędowego, a **zaprzeczającą, by rząd myślał o jakiejkolwiek formie militaryzacji tych województw wschodnich**, na których czele stanęli generałowie Januszajtis i Olszewski. W szczególności bezwzględnie fałszywą jest pogłoska, jakoby min. spraw wewnętrznych zamierzało mianować na stanowiska starostw oficerów sztabowych.

Wiec P. P. S. w sprawie Gruzji

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 20 września. W dniu wczorajszym odbył się w sali Muzeum przemysłu i rolnictwa masowy wiec protestacyjny P. P. S., zwołany **celem wypowiedzenia się z sympatjami dla powstańców gruzińskich**, walczących z przemocą Sowdepji. Przedstawiciele emigracji gruzińskiej, bawiący w Polsce, byli na wiecu przedmiotem gorących owacyj, zwłaszcza w chwili swych przemówień. Wiec powziął uchwałę, wzywającą **rząd do interwencji na terenie Ligi Narodów w sprawie Gruzji.**

W czasie wiecu poselstwo sowieckie w Warszawie w Hotelu Rzymskim, otoczone było silnemi posterunkami policji pieszej i konnej.

Warszawa, 20 września. Po wiecu P. P. S., poświęconemu sprawie Gruzji, miały miejsce demonstracje uczestników wiecu przeciwko poselstwu sowieckiemu, zajmującemu Hotel Rzymski. Demonstracje ograniczyły się do szeregu dosadnych okrzyków przeciwko politycznemu terorowi sowietów. Spokoju nie zakłócono.

Rokowania polsko-niemieckie o umowę handlową

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 20 września. We wtorek 23 bm. odbędzie się w Berlinie konferencja konsulów Rzeczypospolitej polskiej, akredytowanych w Niemczech **w sprawach przyszłej polsko-niemieckiej umowy handlowej.** Konferencja odbędzie się pod przewodnictwem posła Rzeczypospolitej polskiej w Berlinie, Olszewskiego, który przed niedawnym czasem w sprawach związanych z przyszłym traktatem polsko-niemieckim bawił w Warszawie.

Zniszczenie Kłajpedy przez Litwinów

Berlin, 20 września (PAT). „Die Zeit" publikuje list „Heimatsbundu" z Prus wschodnich do kanclerza **w sprawie polityki litewskiej w Kłajpedzie. List wskazuje na zniszczenia, dokonane przez Litwę w przemyśle, rolnictwie i kulturze.** Dalej podnosi list, że szereg Niemców, którzy chcieli optować, **wydalono pod różnemi pozorami.** List zwraca uwagę, że położenie jest bardzo poważne i wymaga natychmiastowego energicznego wystąpienia rządu.

Porozumienie francusko-angielskie zapewnione

Genewa, 20 września. (PAT). Angielski minister spraw wewnętrznych Henderson oznajmił dziennikarzom angielskim i amerykańskim, że **porozumienie francusko-angielskie jest pewniejsze niż kiedykolwiek.**

Konferencja **dla spraw rozbrojenia** ma być zwołana dnia 15 czerwca 1925 r.

Rokowania handlowe niemiecko-angielskie

Berlin, 20 września (AW). W przyszłym tygodniu rozpoczynają się w Berlinie **rokowania handlowe niemiecko-angielskie.** Rokowania te mają charakter **jedynie informacyjny**, a zadaniem ich **jest przygotowanie gruntu pod przyszłe rokowania**, gdyż Anglja pragnie wpierw otrzymać zapewnienie, że niektóre jej postulaty zostaną przez Niemcy przyjęte podczas właściwych rokowań.

Walka z drożyzną we Francji

(Telegram własny „Nowej Reformy").

Warszawa, 20 września. Z Paryża donoszą o dalszych pracach rządu francuskiego w sprawie zwalczania drożyzny. Onegdajsza Rada ministrów uchwaliła m. i. **zniżenie stawek celnych** dla szeregu ważnych artykułów żywnościowych, ponadto powzięła uchwałę w sprawie **bezwzględnego przestrzegania przez kupców cen wytycznych**, naznaczonych na towary kolonjalne, **wyroby piekarskie** i rzeźnicze.

Proces przeciw Petlurowcom w Charkowie

5 oskarżonych skazanych na śmierć

Charków, 20 września (AW). Sąd najwyższy w Charkowie rozpatrywał sprawę **organizacji petlurowskiej**, której przywódcą jest niejaki Iwaszczenko, oskarżony o należenie **do komitetu powstańczego Ukrainy lewobrzeżnej**, oraz o akcję partyzancką w roku 1923. **Skazano na śmierć 5 osób, 18 zaś na 10 lat więzienia.**

Zmienne koleje wojny domowej w Chinach

Londyn, 20 września (AW). Walki pod Szanghajem zakończyły się **zwycięstwem wojsk rządowych.** Wojska prowincji Czekiang zostały pobite i w znacznej części natychmiast **przeszły na stronę zwycięzców.** Gubernator Czenkiangu zgłosił gotowość ustąpienia. Natomiast postępy armji drugiego **przeciwnika rządu centralnego Tsang-Tso-Lina** są bardzo znaczne. Główny obrońca Pekinu Wu-Pei-Fu mobilizuje z największym wysiłkiem wojsko, aby położyć tamę marszowi Tsang-Tso-Lina.

Bunt rekrutów w wojsku holenderskiem

Berlin, 20 września (AW). W kilku garnizonach holenderskich, a przedewszystkiem w miejscowości Broda **wybuchł bunt rekrutów, którzy nie słuchali rozkazu oficerów udania się na ćwiczenia. Królowa zwołała radę koronną.**

Starcie faszystów z komunistami

Piza, 20 września. (PAT). Doszło do starć między **faszystami i komunistami.** Jedna osoba została zabita, jedna odniosła rany.

Dział ekonomiczny

Diarjusz ekonomiczny

— **Pogłoska, jakoby rząd przygotowywał przedłożenie dodatkowego budżetu**, któryby obejmował kredyty potrzebne rządowi na dwa ostatnie miesiące obecnego roku, rozeszła się w kołach politycznych.

— **Powodem nadzwyczaj wysokich cen na targu śląskim** są nadmierne zyski hurtowników, handlujących trzodą, bydłem, drobiem i mąką.

— **Warszawa ma otrzymać z Rosji 60.000 gęsi**, kalkulujących się o 15 do 20% taniej niż krajowe. Pierwszy transport gęsi, jak donosiliśmy, przybył już do Warszawy.

— **W dniu wczorajszym kasy skarbowe w Krakowie** rozpoczęły konwersję państwowych pożyczek markowych na 5% obligacje złotowe, przyczem kasa skarbowa Nr 2 wymienia pożyczki mieszkańcom m. Krakowa, a kasa skarbowa Nr. 1, mieszkańcom gmin wiejskich powiatu krakowskiego.

— **Ostatni termin zgłoszenia długów czeskich** w Izbach handlowych w Krakowie, Bielsku i Lwowie, płatnych od 1 marca 1919 do 28 sierpnia 1922 upływa 20 września.

— **Produkcja zrujnowanych przez bolszewików cukrowni sowieckich okazuje się niewystarczającą.** Świeżo przybyło do Petersburga z Anglji 5000 worków cukru, do Odesy zaś przybył statek holenderski przywożąc kilkaset tysięcy pudów cukru trzcinowego z Jawy.

— **Sowiet moskiewski postanowił wprowadzić opodatkowanie cudzoziemców**, które będzie wynosić 100 rb. za 1-miesięczny pobyt, do 300 rb. za stały.

— **Stan bezrobocia z początkiem bm. w Polsce:** ogółem 163.000, Łódź 48.000, Górny Śląsk 33.000, Sosnowiec 11.000, Białystok 6200, Lwów 450, powiat krakowski 3000, oświęcimski 3000, Poznań 2350, Kępno 1000, Ostrów 4350, Baranowicze i Łuck po 1200, Warszawa z powiatem 6450 itd.

— **Cena mąki w Paryżu** doszła do niedosięgłej dotychczas wysokości 140 franków za cetnar.

— **Filja państwowego rosyjskiego banku** została otwarta w Japonji. Władze japońskie oddały na ten cel budynek, **w którym mieścił się** za rządów carskich państwowy bank rosyjski.

— **Sowiecka rada pracy i obrony zatwierdziła plan budowy rurociągu naftowego z Zagłębia Grozny** do brzegu Morza Czarnego. Uchwała ta posiada wielkie znaczenie dla wywozu ropy naftowej zagranicę.

— **Transvaalskie kopalnie złota** wyprodukowały w sierpniu br. 809.571 uncyj czystego złota, wartości 3.440.000 ft. szt.

— **Cena jaj podskoczyła w hurcie ze 125 do 140 złotych** za skrzynię najlepszego gatunku, wobec zmniejszonego dowozu jaj do Warszawy i masowego ich wywozu do Niemiec.

Strajk w przemyśle metalurgicznym w Lublinie

Lublin, 20 września (Tel. wł.) Wczoraj w fabrykach metalurgicznych w Lublinie **zastrajkowali robotnicy w liczbie około 1.500**, z powodu wygaśnięcia umowy zbiorowej z dniem 15 września i nieodnowienia jej dotychczas. — Robotnicy domagają się przedłużenia umowy na tych samych zasadach, tj. regulowania płac według orzeczeń komisji statystycznej, zaś przemysłowcy wysuwają **propozycję stałej płacy.** Rokowania w toku.

O obniżenie stawek taryfowych na drzewo

Wilno, 20 września (Tel. wł.) Sekcja tartaków wileńskiego związku przemysłowców leśnych wystosowała memorjał do min. kolei i min. rolnictwa w sprawie **obniżenia stawek taryfowych** z Wileńszczyzny do Gdańska na materjały drzewne tarte do wysokości stawek przedwojennych, motywując wyjątkowem położeniem Wileńszczyzny pod względem handlu drzewnego wskutek odcięcia przez Litwę naturalnych targów zbytu do Królewca, Libawy i Kłajpedy. Min. rolnictwa zajęło stanowisko przychylne i poparło w min. kolei postulaty przemysłowców wileńskich.

Kryzys ekonomiczny w Czechach

Praga, 19 września (S). Fala drożyzny, która poczęła nadchodzić z Czechosłowacji z początkiem sierpnia, wywołała kwestję podwyższenia płac robotniczych. Związek związków zawodowych zwrócił się do związków przemysłowców z żądaniem rozpoczęcia rokowań w tej sprawie w bieżącym tygodniu. Odpowiedź przemysłowców nie jest dotychczas znana. — **Obecna drożyzna spowodowała znaczny upadek stopy życiowej robotników w stosunku do czasów przedwojennych.** Obietnice rządu zniżenia cen artykułów pierwszej potrzeby nie przyniosły żadnego skutku. Robotnicy wystąpią energicznie w obronie swoich egzystencyj.

Kronika ekonomiczna

O ROZSZERZENIE KONWENCJI KOL. Z RUMUNIĄ. W najbliższym czasie odbędzie się narada kolejowa z przedstawicielami kolei rumuńskich w sprawie rozszerzenia konwencji kolejowej polsko-rumuńskiej.

STAGNACJA NA GIEŁDACH I STOSUNKI EKONOMICZNE W POLSCE. Wiedeński „Neues Achtuhrblatt" w artykule swojego korespondenta warszawskiego, omawiając stagnację na giełdach polskich, przypisuje ją zobojętnieniu szerokich mas publiczności dla spraw giełdowych, a co do giełd małopolskich przyczyną ich jest słaba tendencja giełdy wiedeńskiej. W dalszym ciągu korespondencja stwierdza wzrost drożyzny artykułów pierwszej potrzeby, oraz w związku z tem przewiduje ponowne konflikty w sprawie podwyżki płac, przyczem zaznacza, że rząd polski postanowił zabrać się energicznie do zwalczania drożyzny, zamierzając w pierwszym rzędzie obniżyć ceny zboża i mąki przez zniżkę, względnie skasowanie ceł na import tych artykułów z zagranicy. Wreszcie korespondencja stwierdza ożywienie w przemyśle łódzkim i borysławskim, — wspominając o założeniu garbarni polskiej w Krakowie oraz o rozszerzeniu fabryk naczyń emaljowanych w Olkuszu.

———oo———

Z POWODU PRZERWY W POŁĄCZENIU TELEFONICZNEM Z WIEDNIEM nie podajemy dzisiaj kursów wiedeńskich ani zurychskich.

DZIAŁ GIEŁDOWY

Papiery dywidendowe w Warszawie

z dnia 20 września 1924 r.

AKCJE:	W złotych Transakcje
Bank Handlowy	7·75—7·70
Bank. Zw. Sp. Zar.	—
Cegielski	0·81—0·80
Parowozy	0·43—0·48
Starachowice	3·50—3·34
Zieleniewski	11·75
Żyrardów	31·00
Haberbusch	6·00—6·30
Nafta Polska	—
Spirytus	2·70—2·80
Chodorów	6·30—6·20
Ćmielów	—
Nobel	—
Ursus	2·50
Bank Przem. Lwów	0·52

Z OSTATNIEJ CHWILI

Ulatwienia w opłatach akademickich

Warszawa, 20 września (Tel. wł.) Jak się dowiadujemy, ministerstwo wyznań i oświaty **rozesłało do wszystkich szkół wyższych okólnik, łagodzący sposób pobierania podwyższonych opłat za studja akademickie.**

Zwrot w strajku piekarskim

Warszawa, 20 września (Tel. wł.) W warszawskim strajku piekarskim nastąpił stanowczy zwrot, który niewątpliwie **doprowadzi do likwidacji strajku.** Obie strony, tj. tak pracodawcy jak i strajkujący pracownicy zwrócili się do ministerstwa pracy z prośbą o interwencję. W myśl życzenia ich odbędzie się w dniu dzisiejszem o godz. 5 popoł. odpowiednia konferencja w gmachu ministerstwa oczywiście przy współudziale obu zainteresowanych stron.

INFORMACJE PRZEMYSŁOWE I HANDLOWE

KREDYTY DLA PRZEMYSŁU WŁOKIENNICZEGO. Bank Gospodarstwa krajowego zamierza przywrócić dla przemysłu włókienniczego kredyty rembursowe na zakup surowców, z jakich przemysł ten korzystał w P. K. K. P. Ponadto Bank Gospodarstwa krajowego pertraktuje z kołami finansowemi Ameryki o pożyczkę w wysokości 25 miljonów dolarów, która to suma byłaby przeznaczona na udzielenie krótkoterminowych kredytów hipotecznych dla przemysłu polskiego, ze szczególnem uwzględnieniem przemysłu włókienniczego. Ogólny koszt takiego kredytu kalkulowałby się przy 3-letnim terminie na około 15% rocznie. Sprawa ta jest całkowicie realną, oraz znajduje się na drodze do pomyślnej realizacji.

Z TARGOW TOWAROWYCH. W handlu suknem nastąpiła lekka poprawa. Sezon bielizny rozpoczął się dużem ożywieniem. Ceny nie są stałe. W dziale konfekcji obroty w zeszłym tygodniu słabe. Konkurencja zagraniczna bardzo dotkliwa. Handel obuwiem poprawia się powoli, tendencja mocna. Wyroby gumowe są obecnie w pełnym sezonie. Cena za parę francuskich kaloszy wynosi 2 dolary. Duży popyt na ceraty i linoleum. — Handel pończochami mniej ożywiony, niż w poprzednim tygodniu. Większy popyt na wełniane rękawiczki. Tuzin zagranicznych kosztuje 3 do 3 i pół dolara, grubych z futrem 5 do 5 i pół dolara, dziecinne 3. Hurtownicy biorą weksle na 45 dni.

Wyroby tiulowe miały mocną tendencję. Za funt kaliskich haftów metkalowych żądano 1.8 do 1.9 dol. Kilo taśmy jedwabnej 9.

Nici „D. M. C." staniały o 10 groszy na pudełku. Jedwabne zagraniczne podrożały z 1.6 na 1.8 zł.

ZWIĘKSZENIE AKCJI PARCELACYJNEJ. Jak nas informują, w roku przyszłym spodziewane jest zwiększenie akcji parcelacyjnej większych posiadłości ziemskich. Stoi to w związku z zapoczątkowaną działalnością Banku Rolnego, któremu na ten cel przeznaczone zostały specjalne fundusze.

ULGI PODATKOWE DLA DOTKNIĘTYCH KLĘSKAMI ŻYWIOŁOWEMI. Osobom, dotkniętym klęskami żywiołowemi, ministerstwo skarbu przyznało szereg ulg podatkowych, a to przedewszystkiem odnośnie do podatku gruntowego. — Uzasadnione prośby o ulgi w podatku gruntowym są traktowane przez miejscowe władze skarbowe jak najżyczliwiej, w myśl rozporządzenia ministerstwa. Również przyznawane są ulgi w płaceniu podatku majątkowego wrazie klęsk elementarnych, jak powódź, pożar i t. p.

UŁATWIENIA DLA EKSPORTERÓW. Minister skarbu zezwolił, aby wywożone deski, kostki brukowe, płyty posadzkowe, kantówki i sosnowe podkłady kolejowe, wywożone poza granice Polski przez Gdańsk, legitymowały się zaświadczeniem kontroli skarbowej w Tczewie o przejściu ładunku przez Tczew, zamiast, jak dotychczas, deklaracją celną. Prócz zaświadczenia eksportu, składa deklarację pisemną, że ładunek jest przeznaczony na wywóz poza granicę celną Polski.

OBNIŻENIE WYSOKOŚCI PODATKU W NIEMCZECH. Z dniem 1 października zostaną obniżone w Niemczech stawki podatkowe przy podatku obrotowym i od kapitałów. I tak zostanie obniżony ogólny podatek obrotowy z 2 i pół na 2%, podatek od stowarzyszeń akcyjnych z 7 i pół na 5%, podatek od fuzyj z 4 na 2 i pół procent, podatek sanacyjny od dopłat i kar z 3 na 2%, podatek od papierów wartościowych zmniejszono przy obligacjach przemysłowych z 4 na 3%, przy akcjach z 7 i pół na 5%.

PODWYŻSZENIE STOPY PROCENTOWEJ PAŃSTWOWEGO BANKU WĘGIERSKIEGO. Węgierski bank narodowy postanowił w związku z powiększeniem swego portfelu wekslowego podwyższyć stopę dyskontową o 2 i pół procent, to jest na 12 i pół procent. Z końcem czerwca wynosił eskont 1.192 miljardów koron, obecnie zaś wynosi 1.438 miljardów koron, czyli powiększył się o 246 miljardów koron.

ZBYT WĘGLA W WIEDNIU. Jakkolwiek w związku ze stosunkowo mniejszem zatrudnieniem przemysłu austrjackiego zapotrzebowanie na węgiel z jego strony jest mniejsze, jednak ogólnie zwiększył się popyt na węgiel, jak zwykle, w sezonie jesiennym. Jednakże są duże trudności z powodu większego braku gotówki, a sfery austrjackie uskarżają się, że rząd polski nie dostarcza należytej ilości wagonów celem transportu węgla górnośląskiego.

Odpowiedzialny redaktor:
MICHAŁ KONOPIŃSKI.

Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10.

Rządca drukarni L. K. Górski.